

NÓŻKI NA STÓŁ

Z premierem JANEM KRZYSZTOFEM BIELECKIM
— rozmawia Janusz Nicyporowicz

Rozmowa — jak nazwał premier, prywatna — odbyła się na pokładzie flagowego samolotu Rzeczypospolitej na trasie Strasburg—Warszawa po zakończeniu przez premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego roboczej wizyty w Parlamencie Europy. Premier opuścił rządową salonek przeznaczoną dla VIPów i witając towarzyszących mu w podróży dziennikarzy pierwszy zadał pytanie:

— Jak się czuje propaganda?

— A jak się czuje premier po ciężkich bojach ze Wspólnotą Europejską?

— Osobiście dobrze.

— Panie premierze, na ile nasi partnerzy interesują się nadchodzącymi wyborami w Polsce i czy ewentualne zmiany nie stanowią przeszkód w negocjacjach. Podczas konferencji prasowej w budynku Parlamentu Europy zastępca przewodniczącego Wspólnoty Europejskiej pan Frans Andriessen uśmiechnął się, gdy jeden z dziennikarzy zapytał czy to prawda, że Zachód przyjął postawę wyzyskującą? Czy ta perspektywa komplikuje panu rozmowy?

— Absolutnie nie. Nie można tego było odczuć. Natomiast zainteresowanie naszymi wyborami jest ogromne. Ponieważ — patrząc na to z zewnątrz — nie wiadomo co u nas będzie po wyborach. Ale niezależnie od wyników powiemy się w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

— To są ludzie, którzy się wytyłali w okresie stanu wojennego w celu niesienia pomocy Polsce. Byłbym się panu panu Jacquesa Delorsa czy lobby to funkcjonujące pod nazwą „Amici Poloniae”, który został przewodniczącym w budżecie na rok następny i będzie funkcjonował. Użyłbym zapewne, że nie nie zmienić się. Są to ludzie, którzy popierają we Wspólnocie nasze interesy, wymieniają informacje, promują nasze sprawy. Jeszcze trzy miesiące temu, gdy powiedziałem coś o NATO, wszyscy odwracali wzrok, a dzisiaj mówią o Polsce my-

ślą się o pełnym stowarzyszeniu. Oni się już do nas przyzwyczaili. Myślę, że przekroczyliśmy już pewną masę krytyczną. Są tacy politycy, którzy już dzisiaj optymistycznie mówią o EWG — dwa-nastu plus trzy.

— Czy nie obawia się pan takiej sytuacji, że jest już po wyborach, pan jest premierem, jest nowy parlament, podpisuje pan układ o stowarzyszeniu, a ten parlament mówi: panowie co my robimy? Ten układ kładzie polskie rolnictwo...

— Myślę, że ten układ my jednak podpisujemy, a parlament powinien go ratyfikować. Gdy nie sądzę, aby w tej kwestii były jakieś większe problemy. Trzeba działać, a nie obawiać się. Myślę jednak, że wiele rozstrzygnie się po wyborach. Niemniej sądzę, że gospodarka autarkiczna, a więc nastawiona na samowystarczalność mogła jako tako funkcjonować za Gomułki czy wczesnego Gierka, ale dzisiaj to nie działa.

— Powołaliśmy rolników uważają, że nasz marsz do EWG, to będą otwarte granice i reformy, ale gdy pan pojedzie na wieś, to pan usłyszy jak polski chłop potwornie klnie.

— Ja bym tej sprawy tak nie uogólniał. Gdy byłem w Opolu to zostałem właśnie

W Rzecznik radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Witaj, czułem poinformował we czwartek na konferencji prasowej w Moskwie, że wojska radzieckie opuszczają terytorium Polski do końca 1992 roku, przy czym jednostki bojowe wycofają się do końca roku 1992. Tętno wycofania oddziałów północnej grupy wojsk ustalono podczas roboczych kontaktów Ministerstwa Spraw Zagranicznych obu państw.

W Na otwarcie 10 bm. w Białej Podlaskiej i Targach Pogranicza swoje stoiska uruchomiło ok. 200 firm polskich, włoskich, rosyjskich, litewskich i in. Oferowane są wyroby przemysłowe i artykuły spożywcze.

Idea tej imprezy handlowej zrodziła się w gronie ludzi



zainteresowanych w szybkiej aktywizacji gospodarki Podlasia.

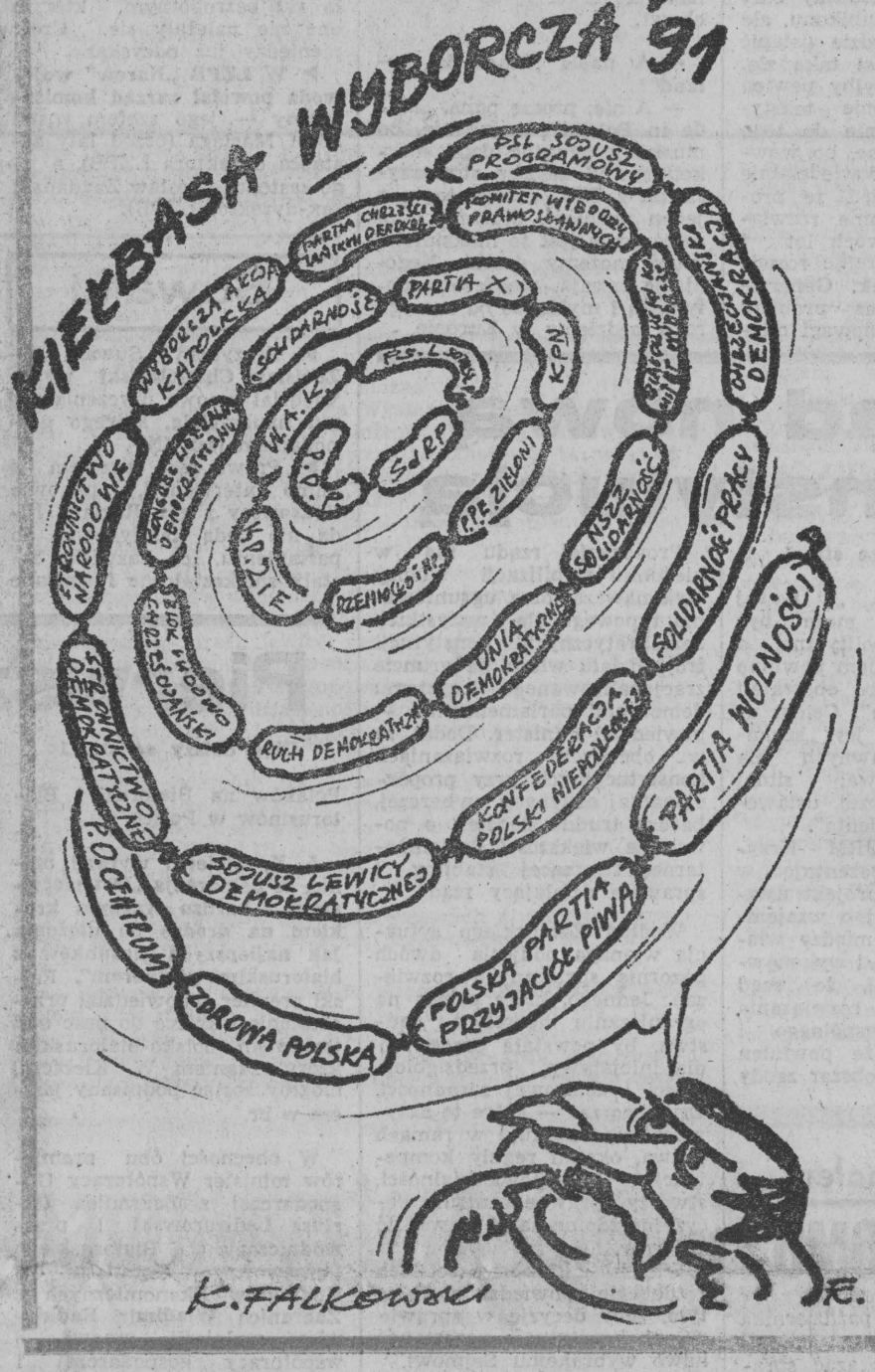
W Na zaproszenie ministra Spraw Wewnętrznych Henryka Majewskiego 10 bm. przybyli do Warszawy: federalny minister Spraw Wewnętrznych Czech-Słowacji Jan Langus oraz polityczny sekretarz stanu w MSW Węgier, zastępca przewodniczącego Międzyrządowego Komitetu Rady Ministrów Węgier ds. Migracji Istvan Morav.

Ministrowie obojga dwudniowe rozmowy poświęcone problematyce ruchów migracyjnych.

W Eric Honecker zamierza wrócić do Niemiec, ale pod warunkiem zniesienia wydanego wobec niego nakazu aresztowania. Poinformował o tym w wywiadzie dla programu telewizyjnego niemieckiego (ARD).

W Litwa nie zgłasza żadnych pretensji w związku ze swoimi granicami stwierdził przedstawiciel Litwy w Moskwie Egidius Bieciauskas w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Nowoje Wremia”.

— Ale granica jest granicą i po ustanowieniu stosunków dyplomatycznych między Litwą i ZSRR zostanie wprowadzone wino. (woj)



Come back Stanisława Marczuka

Po powrocie z sanatorium, od poniedziałku, 7 października, STANISŁAW MARCZUK nadal pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Mimo złożenia rezygnacji na zjeździe delegatów, przewodniczący postanowił zawiesić swoją decyzję motywując to tym, iż jego ustąpienie nie zostało przyjęte przez zjazd (brak quorum). Stanisław Marczuk pełnić będzie swoją funkcję do czasu rozstrzygnięcia wszelkich spraw proceduralnych i zwołania kolejnego zjazdu delegatów. Zdaniem Stanisława Marczuka „Solidarność” w regionie nie może pozostać bez przewodniczącego. Stąd jego decyzja. (ad)

Zbeshytany Cimoszewicz

10 bm. pos. Włodzimierz Cimoszewicz (PKLD) słowami „ten wyskok i jego autor budzą we mnie pogardę” skomentował w Sejmie środowce oświadczenie pos. Jana Beszty-Borowskiego (OKP), dotyczące przeszłości ojca Cimoszewicza.

Pos. Beszta-Borowski, powołując się na list zamieszczony w tygodniku „Solidarność” powiedział, że „wynika z niego niedwuznacznie, iż ojciec Cimoszewicza był szefem informacji wojskowej w Wojskowej Akademii Technicznej”. Zapytał też „dlaczego Polacy nie znali pełnej prawdy o kandydatach na prezydenta, np. kim był ich tatusiowie?”

Oświadczenie to pos. Cimoszewicz nazwał atakiem „nie mieszczącym się w jakichkolwiek kategoriach kultury politycznej i zwykłej ludzkiej przyzwoitości” i dodał: „był to atak dyktowany chorobliwą nienawiścią, szkalujący człowieka, który w czasie wojny przez 5 lat s bronią w ręku walczył z Niemcami, a przez następnych kilkadziesiąt lat wedle najlepszej swej woli i wiary służył Polsce, jako oficer, Wojska Polskiego”.



Premier Jan Krzysztof Bielecki negocjuje warunki przyjęcia Polski do EWG w jednej z sal Parlamentu Europy w Strasbourgu. Fot. AUTOR

Czy nadal sprawują swe funkcje?

W związku ze Sprawozdaniem Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — tzw. Raportem Jana Rokity, którego fragmenty publikujemy poniżej, próbowaliśmy ustalić czy wymienieni w nim prokuratorzy z białostockiej Prokuratury nadal sprawują swe funkcje.

Zwróciliśmy się z tym pytaniem do Prokuratora Wojewódzkiego — LECHA LEBENSTEINA. Stwierdził on, iż nie może udzielać informacji na temat danych osobowych pracowników tej instytucji, a wiadomym do odpowiedzi jest Prokurator Generalny.

W dniu wczorajszym skontaktowaliśmy się z Ministerstwem Sprawiedliwości. Niestety — okazało się, iż minister, prof. WIESŁAW CHRZANOWSKI uczestniczył w obradach Sejmu.

Informujemy, iż w najbliższych dniach będziemy kontaktować się z Ministerstwem Sprawiedliwości, aby uzyskać odpowiedź na powyższe pytanie. (dor)

Podpisanie deklaracji polsko-białoruskiej Pierwszy krok

PREMIERZY Polski i Białorusi — Jan Krzysztof Bielecki i Władysław Kłebisz — podpisali 10 bm. polsko-białoruską deklarację o podstawach stosunków dobrosąsiedzkich.

W deklaracji, której tekst został parafowany w Mińsku w początku września br., stwierdza się, że stosunki między obu krajami będą opierały się na zasadzie równoprawności. Nawiazano do

Jasnowidz z przeciwnika

Po sfinansowaniu w ostatnim magazynie raportu o jasnowidzu z Czuchowa, który zamierzałem opublikować w dniu dzisiejszym, obudził się jakiś kolega jasnowidz w naszej konkurencji. Doznał on oświecenia, „przekonał” autorkę i bliskawicznie, w trzech odciśniętych tekstach u siebie zamieścił.

Czy nasz Czytelnik coś stracił?

Tak czy owak przepraszamy wszystkich, oczywiście za naszą sympatyczną konkurencją.

REDAKCJA

Wczoraj na Wiejskiej

Nad nową konstytucją

TEMAT CZWARTKOWEGO DNIA w Sejmie — to debata konstytucyjna. Główne założenia projektu nowej ustawy zasadniczej przedstawił przewodniczący Komisji Konstytucyjnej pos. Bronisław Geremek (KPUD).

„Po 2 latach pracy przedstawiamy ten projekt z nadzieją, że stworzy to możliwość debaty o modelu państwa i władzy” — powiedział. Zwrócił się też z postulatami, aby nowa konstytucja została uchwalona przez Sejm wybrany w wolnych demokratycznych wyborach.

Zdaniem komisji projekt powinien być poddany referendum. Zostaje on przekazy

RAPORT KOMISJI SEJMOWEJ PRZESTĘPCZY GANG

W dniu 2 sierpnia 1989 roku na wniosek posła OKP Tadeusza Kowalczyka Sejm PRL podjął uchwałę powołującą Nadzwyczajną Komisję do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jej przewodniczącym został poseł Jan Rokita. Stąd ten raport jaki powstaje w wyniku działalności tej komisji nosi nazwę raportu Rokity.

Publikujemy dzisiaj nigdzie dotychczas nie drukowane fragmenty raportu, który w całości ma blisko 250 stron maszynopisu.

Sejm przychylając się do wniosku posła Tadeusza Kowalczyka nie sprzeciwiał żądanom uprawnienia Komisji (...). Nie przyznał też specjalnych uprawnień śledczych. Oznaczało to, że Komisja nie mogła gromadzić dowodów mających walor w postępowaniu karnym, nie mogła prowadzić przesłuchań pod rygorem kary za fałszywe zeznania i generalnie — nie mogła ustalać zakresu odpowiedzialności poszczególnych osób za czyny bezprawne w rozumieniu prawa karnego (...). Komisja nie mogła nawet wyzywać na rozmowę żadnych osób, czego efektem było np. w przypadku badania sprawy zgonu 4 osób podczas demonstracji ulicznej w Lublinie w dniu 31 sierpnia 1982 roku niestawienie się na posiedzenie Komisji członków organizatorów akcji pacyfikacyjnej przeprowadzonej tego dnia przez MSW: p. Marka Ochockiego, p. Bogdana Garusa, p. Piotra Prochnawskiego, p. Jerzego Maja, p. Jerzego Dąbrowskiego oraz byłego i sekretarza KW PZPR w Legnicy Jerzego Wilka, wojewody legnickiego Zdzisława Barczewskiego i funkcjonariuszy MO Remigiusza Mamlińskiego i Leszka Mandraka.

Komisja nie uzyskała także postulatowanego przez posła Tadeusza Kowalczyka pełnego dostępu do pomieszczeń i archiwów MSW Minister Spraw Wewnętrznych zgodził się wyłącznie na przekazywanie Komisji żądanych materiałów. Z reguły udawało się je uzyskać po bardzo długotrwałych staraniach, a czasem po oceniarowaniu (...)

W gestii Komisji znalazły się 122 przypadki zgonów, które miały miejsce w latach 1981—1989, co do których istniało przypuszczenie, iż mogły mieć one związek z działalnością funkcjonariuszy MSW (...). Komisja sformułowała opinie w 115 sprawach, w tym w 88 uznała, że bez wątpliwości kwalifikują się one do wszczęcia, wszczęcia lub podjęcia postępowania karnego (...). W wyniku przeprowadzonych badań Komisja ustaliła nazwiska blisko stu funkcjonariuszy MSW, pozostających w kręgu osób podejrzanych o popełnienie różnych przestępstw związanych z wyłączeniem z 91 przypadkami zgonów, w tym wielu przestępstw zabójstwa. Ustalono także nazwiska ponad siedemdziesięciu prokuratorów, których moralna przydatność do dalszej służby w organach prokuratury jest co najmniej wątpliwa i powinna stać się przedmiotem niezwłocznej oceny. (...)

Ostatecznym efektem prac Komisji jest niniejsze sprawozdanie, uchwalone na posiedzeniu w dniu 23 września 1991 roku.

Do Nadzwyczajnej Komisji do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w chwili jej powstawania powołanych zostało trzech posłów z makroregionu północno-wschodniego: Włodzimierz Cimoszewicz, Stanisław Gabrielski i Janusz Szymański — wszyscy z jeszcze wówczas istniejącej PZPR. Wzięli jednak wyłącznie udział w pracach organizacyjnych Komisji, po czym na wniosek swojego Klubu zostali z jej składu odwołani przez Sejm w dniu 23 lipca 1990 roku. Zatem, nie podjęli i nie uczestniczyli w pracach merytorycznych Komisji Nadzwyczajnej.

DOMNIEMANE SAMOBÓJSTWA

Postępowanie w sprawie śmierci JAROSŁAWA ROMANOWSKIEGO, który miał się powiesić w areszcie RUSW

w Suwałkach, było kilkakrotnie umarzane i następnie uzupełniane dodatkowymi czynnościami śledczymi na skutek skarg matki denata. Uzupełnienia te dotyczyły wielu czynności o podstawowym znaczeniu, a które wykonane zostały z wielkim opóźnieniem, co niekiedy powodowało utratę dowodów na skutek upływu czasu (np. badanie śladów krwi na ścianie pomieszczenia, w którym zmarł J. Romanowski, nie przyniosło rozstrzygnięcia co do grupy krwi, która splamiła ścianę). Nie zostały wyjaśnione okoliczności, w jakich J. Romanowski doznał obrażeń, których nie miał wchodzić do aresztu. Brak też wskazania przyczyn, dla których J. Romanowski miałby targnąć się na swe życie.

W sprawie śmierci Jarosława Romanowskiego Komisja nie sformułowała wniosków personalnych wobec osób uczestniczących w prowadzeniu postępowania karnego oraz osób, które mogą być podejrzanymi o dokonanie przestępstwa.

Postępowanie w sprawie śmierci ZBIGNIEWA SIMONIUKA toczyło się pod kątem zbierania dowodów mających udowodnić tezę o samobójczej przyczynie zgonu, za co odpowiedzialny jest prokurator Henryk Tarwid z Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku. Odstąpił on od przesłuchania członków załogi karetki pogotowia ratunkowego udzielającej pomocy Zbigniewowi Simonukowi, oraz współwięźniów, z którymi przebywał Z. Simonuk w trakcie pobytu w Areszcie Śledczym w Białymstoku. Odstąpił też od przeprowadzenia eksperymentu symulującego próbę samobójstwa przez powieszenie. Aby uzyskać pełny obraz sprawy należy wskazać, że w okresie jawnego działania „Solidarności” Z. Simonuk dwukrotnie zgłaszał porwania dokonane — jak utrzymywał — przez funkcjonariuszy MO. W obu przypadkach postępowania koncentrowały się wyłącznie na udowodnieniu tezy o fałszywości złożonych przez Zbigniewa Simonuka zeznań o przestępstwach. W ramach drugiego z tych postępowań powzięto, iż Z. Simonuk dopuścił się przestępstwa z art. 247 par. 1 kk i zastosowano wobec niego tymczasowe aresztowanie, a następnie skazano na karę łączną 2 lat pozbawienia wolności za czyn wyżej opisany oraz za dwukrotne samoumieszczenie ze szpitali psychiatrycznych, w których był bezczelnie osadzany na obserwację psychiatryczną w trakcie postępowania przygotowawczego. W trakcie procesu sędzia Leszek Kudrycki nie zareagował na oświadczenie obrońcy Z. Simonuka, iż dokonano w jego mieszkaniu przeszkukania i zakwestionowano szereg dokumentów koniecznych do obrony jego klienta.

POGODA

DZIŚ na ogół pogodnie, umiarkowany, wschodni. Temperatura maksymalna w sobotę i niedzielę — 19—21 st. C, minimalna 6—8 nadal przeważnie pogodnie i st. C. Wiatr słaby, okresami ciepło. (wof)

ciąg dalszy na str. 6

(Ciąg dalszy wyborów)**Cz. II wykładu inauguracyjnego na Politechnice Białostockiej**

Od kilku lat toczy się intensywna dyskusja nad zmianami drogi wyłączenia z dotychczasowej struktury. Zmiany próbują być dokonywane metodą prób i błędów, twierdząc, że pierwszy raz istnieje taka sytuacja społeczno-gospodarcza — przechodzenie od socjalizmu do kapitalizmu. Oznacza to kolejny eksperyment na społeczeństwie i kosztowne społeczeństwo, zwłaszcza warstw najbardziej ubogich i najbardziej bezbronnych. Różne grupy nacisku w kraju i za granicą opierają na różnych rozwiązaniach, dlatego musimy się przywrócić kolejnym najwłaściwszym modelom gospodarczym, które proponuje się narodowi polskiemu. To propozycje i ich realizację obserwują narody Europy Wschodniej, zwłaszcza polscy od Polski na wschód i na południe.

Dokonywany przegląd już realizowanych różnych systemów gospodarczych, wówczas może być niepotrzebna tak bardzo metoda prób i błędów. Każdy z niżej wymienionych modeli ma swoje możliwości i ograniczenia.

Model amerykański. W kraju tym, liczącym 90 mln mieszkańców, istnieją dwa zasadnicze sektory gospodarki: państwowy, biurokratyzowany przemysł, przeniknięty korupcją i mało wydajny oraz sektor przemysłowy w rękach kapitału obcych (z USA). Dług Meksyku wynosi 100 mld dolarów i rośnie z roku na rok ze względu na niemożność spłaty wysokiego procentu. Place są niskie. O tym systemie można powiedzieć jeszcze, że w warunkach, gdy 92 proc. ludności jest ochrzczona w Kościele katolickim, od ponad 70 lat rządzi nieprzerwanie Partia Rewolucyjno-Institucjonalna, ateistyczna, która nawet zakazuje księdom i zakonnikom pojawiania się publicznie w autach czy strojach duchownych w ogóle. Istnieje inne partie, ale partię rządzącą popiera kompleks państwowy administracyjno-gospodarczy tak, że te partie, nawet katolicka, nie ma najmniejszych szans w wyborach prezydenckich czy parlamentarnych.

Model amerykański. Przemysł znajduje się w prywatnych rękach. Monopole są zabronione przez ustawy kongresowe i tropione. Ale w szeregu kluczowych przemysłach dominują oligopol, które również działają niekorzystnie w stosunku do konsumenta. Oligos oznacza po greku niewielu; a więc trzech, czterech właścicieli przemysłu samochodowego, elektrycznego, stalowego, aluminiowego, miedzianego, naftowego. Tutaj Akt antymonopolowy jest bezsilny, bo nie udowodnił się nikomu podnoszenia cen do poziomu monopolistycznego, ani wielkości produkcji nie zabroni się nikomu.

W systemie tym państwo interweniuje przez system podatkowy, kredytowy i monetarny. Są to niewątpliwie silne środki oddziaływania. Zmniejszenie podatków może doprowadzić do ożywienia gospodarczego, ich zwiększenie — do przyhamowania ożywienia. Obniżenie stopy procentowej ma ten sam efekt — pobudza do działalności gospodarczej, natomiast podniesienie stopy procentowej przyhamuje tę działalność. Innym silnym środkiem jest emisja pieniądza, dolara przez System Rezerwy Federalnej, pozostający w gestii prezydenta USA.

Praktycznie więc obserwujemy, zwłaszcza od lat 80-tych, od rządów prezydenta Ronalda Reagana, ale także i Busha — ożywienie neoliberalizmu czy neofeudalizmu. A może pseudoneoliberalizmu, gdyż w razie potrzeby robi się czyste wyjątki w ochronie celnej, ilości kontyngentu dopuszczalnego na rynek amerykański i dokonuje się innych posunięć interwencyjnych państwa.

Państwo również oddziałuje na życie gospodarcze przez odpowiednio umiejscowione zakupy, np. w amerykańskim przemysle zbrojeniowym, stawia wymogi, by zakupy dokonywać nie w RFN a w firmach amerykańskich, władza państwowa USA „wyraża zaniepokojenie sprzedażą broni czeskosłowackiej do Iranu” (bo może to być konkurent). Dlatego można też także mówić o pseudoneoliberalizmie w polityce gospodarczej USA.

Za modelem amerykańskim optują wszystkie grupy liberalistów w Polsce.

Model japoński. Nie jest znany w Polsce. Naród żyjący na powierzchni mniejszej od Polski niepodległej z lat 1920—39, liczący 130 mln ludności, powierzchnia nieużytkowa około 80 proc. powierzchni kraju.

Przy gospodarce prywatnej, istnieje współpraca wielkich monopolu, np. samochodowych z wieloma rzemieślniczymi, prywatnymi, rodzinnymi, nowoczesnymi zakładami. Współpraca jest wzorowa.

Rola państwa jest olbrzymia ale pomocnicza, promocyjna. Państwo oddaje cały swój system kredytowo-finansowy na promowanie gospodarczego rozwoju, zwłaszcza kierunków preferowanych. Finansuje na przykład roboty publiczne w dziedzinie infrastruktury drogi, porty linie kolejowe, zwłaszcza linia kolejowa superekspresu Shinkansen, autostrady — słowem stwarza zewnętrzne warunki dla rozwoju przemysłu. Np. rozwój autostrad przyspieszył rozwój przemysłu samochodowego i w ogóle postęp motoryzacji.

Prof. dr hab. ŁUKASZ CZUMA**JAPONIA CZY DRUGI MEKSYK?**

a to z kolei ułatwilo lokalizację przemysłu w nowych miejscach. Państwo dba też o pomoc w budownictwie mieszkaniowym, a zmniejsza pomoc w tych gałęziach przemysłu, które stają się samowystarczalne.

I jeszcze jedna cecha polityki gospodarczo-społecznej władzy państwowej, niezależnie od tego, czy u władzy jest partia zwąca się liberalna czy inna. Od dziesięcioleci lat w Japonii za najlepszą formę inwestycji uważa się kształcenie, oświatę, ich obywateli. Na to nie żałuje się pieniędzy. Władza państwowa dba też o interesy swych firm w stosunkach zagranicznych — zwłaszcza z przemysłem japońskim.

Model gospodarczy Polski niepodległej z lat 1918—1939. Model ten nie jest znany szerzej, nawet ekonomistom w Polsce. Przez dziesięć lat informacja na ten temat była zniekształcona i istnieje stereotyp w świadomości społecznej, że nie pożytecznego w tym okresie, albo niewiele powstało.

Dominowała gospodarka prywatna zarówno w przemyśle, rolnictwie, rzemiośle czy usługach. Wielki przemysł był w rękach kapitału obcych, gdyż zaboryc utrzymali powstawanie polskiej klasy średniej, niszcząc potencjalne siły gospodarcze tkwiące w warstwie ziemiańskiej pod pretekstem represji za powstania narodowe, zwłaszcza listopadowe z 1830 roku i styczniowe z lat 1863—65. Wielki przemysł był opanowany przez kapitał niemiecki głównie, a także przez żydowski, gdyż Żydzi na ogół byli lojalni wobec zaborców i nie byli w tym względzie represjonowani.

W rolnictwie jak i w przemyśle czy usługach dominowała drobna własność, gospodarstwa rodzinne. Istniała duża ilość drobnych i średnich zakładów rodzinnych przemysłowych, rzemieślniczych czy handlowych. Obok tego stopniowo w miarę lat rosła na sile spółdzielczość, zwłaszcza w usługach (w handlu produktami żywnościowymi i rolniczymi) i w budownictwie mieszkaniowym. Pod koniec lat 30-tych było około 2,7 miliona członków spółdzielni (na około 35 mln ludności ówczesnej Polski). Rozwój spółdzielczości spowodowany był niskimi możliwościami kapitałowymi spółdzielców i dużymi możliwościami wkładu pracy własnej.

Rola państwa miała charakter dwójaki: uczestniczenie bezpośrednio w życiu gospodarczym i drugie: oddziaływanie na kształt rozwoju gospodarczego kraju.

Państwo samo bezpośrednio uczestniczyło w życiu gospodarczym w różny sposób:

— w przemyśle istniało szereg zakładów państwowych, wytwarzających nowoczesne produkty o standardzie światowym. Np. Zakłady Południowe w Stalowej Woli wytwarzały działka na licencji Boforsa, których domagali się Anglicy. Państwowe Zakłady Lotnicze (PZL) w Mielcu wytwarzały samolot „Łoś”, który w 1938 r. dostał na wystawie w Salonie Lotniczym w Paryżu złoty medal i zamówienia z całego świata, których nie można było zrealizować do końca okresu niepodległości.

Państwo miało też monopol w pewnych dziedzinach ważnych społecznie — np. spirytusowym, tytoniowym. Produkcja w tych sektorach spadła 3-krotnie w okresie XX-lecia niepodległości np. spirytus alkoholu do 1,23 w 1938 r. — władza państwowa prowadziła systematyczną akcję wykupywania z rąk kapitału obcych przemysłów szczególnie ważnych dla gospodarki polskiej.

Trzeba jednak dodać, że państwowe przedsiębiorstwa

przemysłowe działały na zasadach prawa prywatnego, a więc podlegały prawom rynku czy ogólnym prawom gospodarczym, nierzadko nawet aż do przesady.

— w rolnictwie państwo posiadało majątki ziemskie tylko dla potrzeb naukowych i doświadczalnych, dla podniesienia ogólnej kultury rolniej w państwie, jak na przykład w Puławach zakład uprawy, nawożenia i gleboznawstwa, czy inne służące próbom wyhodowania nowych, bardziej wydajnych gatunków.

— w usługach państwo miało monopol pocztowy (Pocztą Polską funkcjonowała doskonale) i na przewozy kolej (Polskie Koleje Państwowe). Można dodać, że w 1937 r. polska lokomotywa Pm 36 na Wystawie Przemysłu i Techniki w Paryżu dostała wyróżnienie i szereg zamówień z różnych krajów, a co ciekawie lokomotywa ta wraz z wagonami produkcji polskiej weszła do wszystkich dystryktów kolejowych polskich już w 1938 r. Pociąg rozwijał szybkość do 140 km na godzinę, czyli taką, jaką planują obecnie, po pół wieku, dla kolei polskiej.

Drugą funkcją państwa było koordynowanie działalności w interesie dobra wspólnego (bonum commune). W okresie międzywojennym nie przyjęto nazwy republika polska, zaproponowanej przez lewicę socjalistyczną (I. Daszyński i bolszewicy polscy), lecz wrócono do starej nazwy Rzeczpospolita, co w języku staropolskim oznaczało „rzesz wspólna wszystkich”. W działalności gospodarczej władza państwowa stosowała następujące instrumenty oddziaływania gospodarczego:

— System bodźców podatkowych: obniżenie lub zaniechanie nawet podatków dla preferowanej prywatnej działalności gospodarczej zwłaszcza przemysłowej, szczególnie dla regionów Polski B — biedniejszej, np. COP-u (Centralnego Okręgu Przemysłowego) czy dla Kresów wschodnich.

— System kredytów niskoprocentowych i długoterminowych dla inicjatywy prywatnej preferowanej przez politykę rządu.

— Budowa lub ułatwienie w budowie infrastruktury dla celów prywatnych: budowa dróg, linii kolejowych, linii elektrycznych, szkolnictwa specjalnego zawodowego itd.

— W rolnictwie, również drogą parlamentarną, rząd przeprowadzał reformę rolną, parcelując nieudolne wielkie gospodarstwa

państwa i szanując wydajne, nowoczesne gospodarstwa ziemskie. Z parcelacji tworzone nowe samodzielne gospodarstwa potrafiące wyżywić rodzinę lub pozwalało uzupełniać ziemię już istniejącym małym gospodarstwom. Wprowadzono na szeroką skalę meliorację (zmeliorowano pół miliona ha ziemi, zbudowano 10 tys. km uregulowanych kanałów). Nie mylić z tzw. melioracją komunistyczną w Polsce po II wojnie. Również na wielką skalę przeprowadzono komasację dobowolną na obszarze ponad 5,5 miliona ha.

Wprowadzono planowanie regionalne w latach 30-tych na skalę wielką (np. COP) i to z dodatnim skutkiem. System ten upadł wraz z utratą niepodległości we wrześniu 1939 roku.

Społeczna gospodarka rynkowa. RFN, jak dotychczas zdaje pozytywnie egzamin przez 40 lat. RFN stoi na 4-tym miejscu w produkcji światowej po USA, Japonii, ZSRR.

Kraj liczący 70 milionów ludności ma system gospodarczy oparty na własności prywatnej, aczkolwiek ok. 20 proc. przemysłu znajduje się w rękach państwa (np. zakłady samochodowe VWA-Audi, które wytwarzają produkty konkurencyjne na rynkach światowych, o najwyższym standardzie nowoczesności).

Cechą charakterystyczną tej prywatnej gospodarki jest to, że w 1988 roku, a więc przed przyłączeniem sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec (zwanej NRD) do RFN-u, 99 proc. przedsiębiorstw w RFN należało do kategorii „małych i średnich przedsiębiorstw”, zatrudniających do 500 osób. o obrocie nie przekraczającym 100 milionów marek rocznie. Natomiast 97 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw stanowiły przedsiębiorstwa rodzinne. Te małe i średnie przedsiębiorstwa tworzą 46 proc. produktu społecznego RFN-u, zatrudniają 66 proc. ogółu zatrudnionych, kształcą 85 proc. uczniów zawodów, 41 proc. inwestycji RFN przypada na te przedsiębiorstwa.

Państwo spełnia czynną rolę w życiu gospodarczym, ale raczej jako animator i pomagający, a także samo włącza się do działalności gospodarczej, jako posiadacz zakładów przemysłowych.

— Państwo oddziałuje przez system podatkowy i kredytowy. Np. w 1988 r. pożyczki dla firm małych i średnich wynosiły ponad 12 mld marek, a zapomogi ponad 2 miliardy 700 milionów marek, głównie po to, by te małe i średnie przedsiębiorstwa mogły konkurować z dużymi firmami.

— Państwo ochrania te gałęzie gospodarki, których rozwój jest konieczny ze względów społecznych, ale które o własnych siłach finansowych nie potrafią się należyście rozwijać, gdyż dochody z nich nie są atrakcyjne dla inicjatywy prywatnej. Sektory te muszą się rozwijać dla dobra wspólnego obywateli, zwłaszcza najbardziej potrzebne. W budownictwie mieszkaniowym stosuje się ułatwienia kredytowe, tanie mieszkania, np. na koszt państwa, dopłaty do mieszkań dla ludności biedniejszej itd. Dotyczy to również rolnictwa, gdzie także stosuje się szereg środków ochraniających rolnictwo przed regresją produkcji.

— Państwo wprowadziło szeroki system opieki społecznej, w 1988 r. aż 20 proc. dochodu społecznego RFN szło na świadczenia społeczne, czyli emerytury, zasiłki dla bezrobotnych, zasiłki chorobowe itp.

— Państwo preferuje współpracę między kapitałem a pracą (a nie walką klasową). Jest to echo idei korporacjonizmu, głoszonej przez Piusa XI w „Quadragesimo anno”, idei ośmieszanej w PRL.

Z powyższego przeglądu widać, że społeczna gospodarka rynkowa RFN jest najbardziej zbliżona do gospodarki, jaka zaczęła się kształtować w Polsce niepodległej w latach 30-tych.

Promotorem społecznej gospodarki rynkowej był kanclerz dr Konrad Adenauer i późniejszy kanclerz, a przedtem minister gospodarki dr Ludwig Erhard, obaj z partii chrześcijańskiej demokracji.

Ciąg dalszy na str. 4

Medycyna nie jest samowystarczalna

Rozmowa z Rektorem AMB
prof. dr. ANDRZEJEM KALICZKIM

— Panie Rektorze, czy Pańskim zdaniem istnieje potrzeba i szansa połączenia białostockich uczelni?

— Jestem zwolennikiem połączenia nie tylko FIHU UW z Akademią Medyczną, lecz także Politechniką Białostocką, Wyższą Szkołą Teatralną i Filii Akademii Muzycznej. Nie mam zdaniam na temat Wyższego Seminarium Duchownego. Ta myśl kleiukie we mnie od dawna — przynajmniej od dwóch lat. Niedawno odbyłem dłuższą rozmowę z nieznanym już, niestety, profesorem Szanawskim, który był gorącym zwolennikiem takiego zjednoczenia uczelni.

Wiem, że połączenie ma w obu środowiskach (mówię już tylko o FIHU i AM) więcej przeciwników niż zwolenników. Rozmawiałem z wieloma ludźmi z obu ośrodków, i po tych rozmowach jestem przekonany, że z połączenia wynikałyby wiele korzyści. Pomimo kwestii administracji, o tym jest bardzo trudno dyskutować przy znacznej specyfice tych uczelni. Pierwsza, ważna i duża korzyść widzę w tym, że będą przenikać wzajemnie oba środowiska naukowe pewne, obopólnie niezbędne koncepcje.

— Co ma Pan na myśli?

— Akademia Medyczna składa się z wielu różnych dyscyplin. Medycyna nie jest nauką samowystarczającą, lecz zpleciem nauk, które wspólnie prowadzą do wniosków terapeutycznych. Medycyna to i biologia, i fizjologia, i fizyka, i wreszcie pewne koncepcje humanistyczne — kołnecze w medycynie. Z kolei uniwersytet też nie jest

jednostką jednolitą. Prosty wniosek — jeżeli istnieją różne kierunki w obu uczelniach, to nie jest to przeszkodą, a raczej zachętą do połączenia. Tak czy inaczej, żadna z tych szkół nie sprostawałaby z jednej specjalizacji. Natomiast medycyna bardzo potrzebuje pewnych dziedzin naukowych, jak np. nowoczesnej biologii, nowoczesnej fizyki, chemii. Ale również, medycyna bardzo potrzebuje myśli filozoficznej, koncepcji psychologicznych. Szczególnie dziś jest to bardzo potrzebne wobec narastającej roli komercjalizacji zachodów medycznych. Przypuszczam, że to zjawisko będzie narastać w ciągu najbliższych dwóch lat. Nie należy przez to rozumieć, że zdrowie będzie się wyłącznie kupować — musimy stworzyć system ubezpieczeń społecznych, ale to odrębna sprawa. Jeśli ma nastąpić komercjalizacja, to grozi nam stępienie humanitarnej wartości w medycynie. Co zrozmiałe, gdyż przecież każda dyscyplina medyczna dążyć będzie do uzyskania dochodu. W tych warunkach bardzo łatwo możemy zboczyć na ślepy tor. Dodam jeszcze jedno — świat medyczny, to bardzo przykre, ale trzeba mówić prawdę, jest wyzbytły wiedzy historycznej, literackiej, po prostu ogólnohumanistycznej. Tego brakuje, co jest żenujące. Od lat, po egzaminie dyplomowym, wpisujemy już ocenę w indeksie, zadając studentom pytanie: „Już pan zdziwił, ale proszę mi powiedzieć jaką nemedycyną książkę przeczytał pan w ostatnim

roku?” Proszę mi wierzyć, że mniej niż 30 proc. studentów przeczytało jedną książkę, a 70 proc. nie sięgnęło po żadną.

Rozwój intelektualny, pozafachowy dokonują się głównie poprzez oglądanie telewizji, bo nawet kino wyszło z obiegu. Idę o zakład, że na stu kończących medycynę, najwyżej dwóch sięgnęło po o Choromachomach, a jeśli zapyta o autorów światowych, związanych z medycyną, jest jeszcze gorzej. Przytaczam to, aby uświadomić bezmiar zaniedbań w kształceniu ogólnym. Oznacza to, że AM jest samotną, izolowaną wyspą.

— Izolacja w ramach własnej dyscypliny jest udziałem nie tylko medycyny...

— Potrzebny nam dopływ myśli humanistycznych, tego co uzupełni rozwój lekarza. Nigdy nie zgodzę się byśmy kształcili lekarza, który widzi organ, komórkę, nie widząc całego człowieka. Przecież znakomici przyrodnicy byli jednocześnie myślicielami.

— Czy nie obawia się Pan, Professore, oporu środowisk naukowych obu uczelni, zwłaszcza reprezentujących owe pokrewne dziedziny?

— Opór jest widoczny. Widzę jednak możliwość zjednoczenia nie w rezultacie jednorazowego aktu, lecz w wyniku stopniowej integracji. Na przykład: nie nie stałoby na przeszkodzie, gdybyśmy stworzyli międzyuczelniany ośrodek nauczania języków obcych. Byłby to pierwszy krok, za którym mogłyby iść kolejne. Będzie to oczywiście zależało od poszczególnych zakładów czy Instytutów. O ile trudno wyobrazić sobie współpracę na międzygłosek, o tyle łatwo dojdzie do współpracy w

dziedzinach nauk teoretycznych.

— W jakim stopniu, w jakich sytuacjach, mogą być pomocne medyczne nauki teoretyczne, np. humanistyczne?

— Toczy się w Polsce ostra dyskusja wokół problemu aborcji, prywatnej praktyki, transplantologii — np. pytania o to, czy wolno przeszczepiać organ pobrany od człowieka, u którego nastąpiła śmierć mózgową, a nie na stopnia jeszcze śmierć biologiczną? Te problemy wcale nie są łatwe, a my musimy je rozstrzygnąć. Dyskusje będą się toczyć. Potrzebny nam są specjaliści z dziedziny filozofii, etyki, psychologii, którzy mogą te zagadnienia nasłuchiwać z różnych punktów widzenia. Dobrym przykładem takiego trudnego problemu jest problem zapłodnienia pozaustrojowego, czyli tzw. sztucznego zapłodnienia metodą in vitro. Nam potrzebny jest dopływ myśli z uniwersytetu, byśmy mogli takie problemy rozwiązywać.

— Czy podobne argumenty towarzyszą łączeniu się innych uczelni medycznych z ośrodkami uniwersyteckimi w kraju? Wemy o zespalaniu się akademii medycznych w Krakowie, Warszawie, Poznaniu z istniejącymi tam uniwersytetami.

— Tam gra rolę również tradycja, naturalny jest podpowrodo do uniwersyteckiej medycyny. W Białymstoku nie mieliśmy żadnych tradycji uniwersyteckich. Wszystkie kończyły się niedługo na szkołach średnich. Tam jest ten dodatkowy argument — tradycja, do której dążę i my nie mieliśmy się przyłączyć?

Rozmawiał:
KRZYSZTOF PALIŃSKI

Kupić swoje mieszkanie

Minister Adam Głapiński podejmuje parlamentarną próbę o niechęć do swojej osoby. Kiedy jego resort proponował sprzedaż członkom spółdzielni lokatorskich ich własnych mieszkań — inicjatywa spotkała się z przyjęciem nieprzychylnym. Ten sam pomysł został jednak przez Sejm zaakceptowany w znówelizowanym prawie spółdzielczym. Na dodatek w wersji znacznie ostrzejszej. Cała nadzieja w tym, że jeszcze Senat odrzuci ustawę Sejm albo prezydent odmówi swego podpisu. A wtedy ma szansę przejście na forum parlamentu projekt ministerialny ustawy „o uproszczaniu niektórych stosunków własnościowych w gospodarce mieszkaniowej”. Projekt przewiduje, że mieszkania, zarówno spółdzielcze, jak i zakładowe staną się własnością dotychczasowych lokatorów. W przypadku wias-

Nikt dziś nie ma roszczenia, jakich kwot można się spodziewać z tytułu wykupu mieszkań lokatorskich. Zależy to bowiem od kilku czynników. Głównie tego, ile osób zechce kupić i jakie zostaną przyjęte zasady sprzedaży. Ministerstwo budownictwa proponuje dwa warianty do wyboru. Pierwszy — wpłatę umorzonej części kredytu w nominalnej jego wysokości. I drugi, w którym podstawą jest średnia cena metra po wstąpieniu użytkownika — w lokatorskim mieszkaniu danej spółdzielni. Każdy zaś lokator płaci tę średnią cenę za tyle metrów, ile posiada. Niestety, samą tę wyliczenie, jakie sunął wychodziły w grę zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku.

W ramach uproszczania własności, co możliwe, proponowana ustawa przewiduje

WŁAŚCICIELE

nościowych mieszkań spółdzielczych zniana będzie dość formalna. Dział teoretycznie spółdzielnia miała prawo wypowiadać się w kwestii np. sprzedaży takiego mieszkania, choć rzadko z tego korzystała. Teraz lokator stanie się pełnym właścicielem i dowolnym dysponentem swojego mieszkania.

Niektórzy uważają, że lokatorzy mieszkań spółdzielni lokatorskich byli krzywdzeni przez całe lata. Wszystkie spłaty kredytu szły na rzecz spółdzielni. Ona też była jedynym dysponentem lokalu. Wydawać by się więc mogło, że właśnie mieszkańcy domów lokatorskich winni być najbardziej usatysfakcjonowani przewidywaną zmianą. A jednak to właśnie wśród nich są niezadowoleni. Lokatorzy tego typu mieszkań wpłacali zaledwie 10 proc. ich ceny, a dalsze 50 proc. spłacali na raty przez 40 lat. Reszta ceny to był kredyt państwa, który ulegał umorzeniu.

Zlikwidowanie lokatorskiego prawa do lokalu wiązało się będzie ze zwiększeniem tej umorzonej części kredytu. I na dodatek spłacić ją trzeba w ciągu najwyższej pięciu lat. Tak więc rosnącym cenom i malejącym placom towarzyszyć ma jeszcze znaczny wzrost wydatków mieszkaniowych. Na szczęście zarówno prawo spółdzielcze, jak i proponowana ustawa o stosunkach własnościowych nie wnoszą obowiązków. Kto zechce zachować prawo lokatorskie — będzie mógł to uczynić. Tyle że dzieciom mieszkania nie pozostawił po swojej śmierci.

Coraz więcej ciężarów spada na głowę obywatela. Spośród wszystkich, którym brakuje pieniędzy (z państwem włącznie), on jest najbabszy. I nie ma jak się wykreślić od bycia uszczęśliwionym zakupem mieszkania, którym od dawna dysponuje. W sumie to szczęście zostania właścicielem dotknęło półtora miliona lokatorów mieszkań zakładowych i prawie milion osób ze spółdzielni lokatorskich. Czyli 2,5 mln ludzi będzie jeszcze trudniej żyć. Chyba, że nowy Sejm i nowy rząd zdecydowały inaczej...

Pytanie to zresztą — teoretyczne. Tak naprawdę zakłady oddałyby mieszkania nawet za darmo, byleby tylko nie dopłacać do ich utrzymania. Proponują przejęcie swoich domów gminom, ale te nie chcą wziąć, bo też nie mają z czego dopłacać. W tej sytuacji znaleziono rozwiązanie: niech lokatorzy kupią i placą. Tyle, że i oni nie mają z czego.

ANNA WOŁK

ZARZĄD MIASTA I GMINY w Łapach

informuje, że
dnia 5 listopada 1991 roku o godzinie 10 w siedzibie Zarządu w Łapach, ul. Gen. Władysława Sikorskiego 24 w sali konferencyjnej na parterze zostanie przeprowadzony przetarg ustny na sprzedaż działek budowlanych, stanowiących własność Gminy ŁAPY, przeznaczonych pod zabudowę jednorodinną szeregową.

Szczegółowe informacje o położeniu działek, powierzchni, cenie wywoławczej zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń tutejszego Urzędu na parterze. Informacje o przetargu można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu: Łapy 22-51 wewn. 85 lub 87.

Wadium w kwocie 1,5 mln złotych za jedną działkę winno być wpłacone w kasie Urzędu Miasta i Gminy w Łapach, pokój 203, najpóźniej w przeddzień przetargu. Przetarg może zostać odwołany bez podania przyczyn. k 10696-1

OŚWIADCZENIE

Tymczasowej Rady Zarządzającej
Unii Restytucyjnej Monarchii

w sprawie Uniwersytetu w Białymstoku
Unia Restytucyjnej Monarchii uważa, że z białostockiej filii Uniwersytetu Warszawskiego i miejscowej Akademii Medycznej oraz białostockiego Wydawnictwa Lekarskiego warszawskiej PWST powinien powstać białostocki uniwersytet, wyspecjalizowany w przyszłości w badaniach dziełowych, życia i języków narodów, które do dziś znajdują się w granicach Związku Radzieckiego, a dawniej były w granicach Imperium Rosyjskiego.

Dla zorganizowania takiego Uniwersytetu, który mógłby nosić nazwę: Uniwersytet Wschodni, obowiązuje fakt, że dziś wolna Polska przez ponad wiek dzieliła los tych narodów. Unia, sądzi, że właśnie Białystok, który w 1939 roku ponownie został zaprzęgnięty przez wschodnie imperium, ze swym prężnym środowiskiem akademickim — najlepiej nadaje się na taki ośrodek.

UNIA RESTYTUCYJNA MONARCHII
Kancelarz (podpis nieczytelny)
ul. Cybika 6 m 51
02-784 Warszawa
tel. 661-33-84
(w godz. 8.00—9.00)

SKUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH

FIRMA „ABEL”

skupuje

po atrakcyjnych cenach złom metali kolorowych:

— miedź	— do 16.000 zł/kg
— brąz, mosiądz	— do 10.000 zł/kg
— chłodnice	— 8.000 zł/kg
— ołów	— 2.500 zł/kg
— aluminium	— 3.000 zł/kg
— kable energetyczne	— 7.000 zł/kg
— cynk	— 2.000 zł/kg

Punkt skupu Giżycko — Sulim (baza GS) w godz. od 8 do 16, tel. 42-96 wewn. 13.
Kupujemy każde ilości. Płatne gotówką.

Gg 9432-1

SUWAŁSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Suwałkach ogłasza PRZETARG NIEOGRAŹNIONY

na sprzedaż na zasadach własnościowego prawa spółdzielczego:

1. Zespołu obiektów przy ul. Nowomiejskiej, zlokalizowanego w centrum osiedla mieszkaniowego — powierzchnia magazynowa — 370 m kw. — powierzchnia administracyjno-biurowa — 429 m kw. — w stanie surowym zamkniętym i częściowo wykonane instalacje wewnętrzne. — powierzchnia socjalno-usługowo-warsztatowa — 718 m kw.

nie wykonane roboty malarskie i posadzki.

Cena wywoławcza 1 m kw. powierzchni 2.000 tys. zł. Przetarg odbędzie się w dniu 25.10.1991 r. o godz. 12 w sali narad tutejszej Spółdzielni ul. 1 Maja 2 A i piętro.

Wadium w wysokości 5 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy tutejszej Spółdzielni najpóźniej na 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Blizszych informacji udziela Dział Techniczny tel. 32-11 wewn. 273.

Zastrzegamy sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 10700-1

Pabianicka Fabryka Żarówek

czołowy eksporter światła

uprzejmie informuje P.T. Klientów,
że posiada swoją HURTOWNIĘ składową w:

11-015 OLSZTYNKU (przy trasie Warszawa — Gdańsk);
ul. Jagiello 6, tel. Olsztyn: 19-22-91, 19-23-12.

Hurtownia prowadzi sprzedaż w cenach zbytu lub hurtowych, a także w cenach zaopatrzeniowych dla przedsiębiorstw. — ZAPRASZAMY —

do naszego stoiska na Targi Oświetleniowe do Warszawy (ul. Bartłojka 28, przy Wesołej) w dniach 9—11 PAŹDZIERNIKA.

Sprzedaż hurtową i detaliczną prowadzi Oddział Hurtowni:
— Białystok, ul. Składowa 10, tel. 224-66 w. 200,
— Suwałki, ul. Żeromskiego 13, tel. 61-573.

Hurtownia prowadzi również sprzedaż filtrów do samochodów osobowych i ciężarowych także prod. zachodniej, żółtych, świec i pasków klinowych.

U nas najtaniej!

ZAPRASZAMY

g 9888-00

Meżczyznę zatrzymano, a dzieci otrzymały w nagrodę zegarki



Poludniowa sroza, wylotowa z Kuźnicy Białostockiej jest waska, kręta i górzysta. Z powodu wysokich traw wdzierających się na asfaltową nawierzchnię do zjazdu przypomina tor saneczkowy.

Gdy jednak skręcimy z tego szlaku w lewo, nie zajadźmy daleko. W przeciągu kilku chwil wyrosnie przed nami ostrzegawcza tablica z napisem: „GRANICA PAŃSTWA, PRZEKRACZANIE ZABRONIONE” i dalej zadrukowany pas zaoranej ziemi, na której nie dojrzy się żadnej trawki, żadnej roślinki, tylko świeżo wyrzucona i wyrównana powierzchnia.

Kiedy po raz pierwszy stanęłam przed tym pejzażem, odniosłam wrażenie jakby w tym miejscu kończył się świat. I dla wielu ludzi nie ma w tym stwierdzeniu przesady.

Niewielka wioska nad samą granicą, a na jej skraju jeden z kilkunastu murowanych domków. Przeciętne, średnie

gospodarstwo, po podwórku biega kilkorok dzieci. Mieszkańcy tu z rodzicami, ale starsze pokolenie również trzyma się zdrowo.

Franciszek Stoma, siedemdziesięciocześcioletni mieszkaniec Nomik spędził w tym miejscu większą część swego życia.

— Teraz tu jest spokojnie — mówi — w ostatnich latach nie mam tu co narzekać, żyjemy, pracujemy jak wszyscy, ale kiedyś strach było tu mieszkać. Teraz młodzi ludzie nawet nie wstępują do tu, co tu ludzie przesił, flu Polaków wymordowano. Na początku wojny przysyłali czerwoni brat młodych do armii. Mnie się udało i nie poszedłem, ale jak wzięli z naszej wsi dziewczęciu, to tylko dwóch wróciło.

— Miałem wtedy dwa konie, cztery krowy, więc co? — Za dużo, mówili, kulać, wróg — a takich zwykłe wywozi na Wschód. Po wojnie chcieli też dom zebrać, a jak był jakiś sprzeciw, to strzelali. Do mnie też strzelali ostrymi nabojami. Nie było to łatwe życie, choć od wojny prawie dziesięć lat przeszło. Przetrzymaliśmy też pożar, trzeba było dom od nowa stawiać. A za co? Z czegoś trzeba było żyć. Cztery i pół hektara ziemi zostało za nową granicą. Niby tuż obok, ale nie było nawet jak walczyć o swoje. Nic za to nie dostaliśmy. Wiesz około stu hektarów schodziła.

— Mam rodzinę trzy i pół kilometra stąd, ale żeby się tam dostać, trzeba jechać przez Kuźnicę.

A przecież tam ludzie tacy sami jak tutaj, podobnie żyją, są jednolici, aż po Grodno prawie sami Polacy. Chodzą do kościoła jak my, tylko trochę inaczej mówią. U nas we wsi ludzie są uczciwi, nie ma kradzieży, panuje zgoda, dojeżdża PKS, można jakoś żyć. Tyle jest gadania na Wałęsę, ale nie można tak narzekać, teraz na gorze nikt nie będzie mocny, taki czas... Ludzie chcą żyć wygodnie, ale wielu nie pamięta, nawet co się działo wcześniej... Trzeba walczyć o tę Polskę, którą

— Jedyną przejście jest w Kuźnicy — mówi mieszkanka pobliskiej wsi, z lekkim, lecz zauważalnym wschodnim akcentem — tu ludzie przechodzą przez granicę najwyżej po pijanemu, ale tych szybko łapią. Przechodzących na naszą stronę odnajdują polskie służby, potem jest meldunek — kto, jak i dlaczego. I odwrotnie, po drugiej stronie śmiało zatrzymują pogranicznicy radziecy. Taka wycieczka do sąsiadów trochę kosztuje, dwa czy trzy lata temu kara wynosiła trzydzieści tysięcy, teraz będzie gdzieś około miliona. Chyba, że trafi się ktoś, kto próbuje dokonać czegoś grubszego.

— Kiedyś, nie tak znowu dawno — dodaje meżczyzna — Rosjanie celowo wysyłali człowieka, który rzekomo uciekał przez granicę i następne badano reakcje mieszkańców. Ale nie było to trudne do wykrycia, bo taki podstępny facet krążył, pytał o drogi, rozmawiał i od razu było widać, że nie zachowuje się jak normalny człowiek. Oczywiście o takich „uciekających” informowano wojsko, dzięki czemu „egzamin” wy-

— Pan też jest tutaj obcy — kobieta uśmiecha się — i mogę złożyć na pana meldunek.

— Teraz dzieje się tu niewiele. Mielimy rodzinę po tamtej stronie. Po wojnie było zamieszanie, nie można było wrócić do Polski, choć stali się cały czas. Co oni tam nie przecierpieli zanim się udało przyjechać do kraju. Zrywano im dach, okna. Biali się tam mieszkali. Kiedy już mogli się przeprowadzić, załadowali na jedną furę ile mogli, co się zmieściło i przywieźli.

Od tamtej pory wiele się zmieniło, ale Sowieci dbają o to, by ściana pozostała ścianą. Około dziesięć tysięcy przejeżdża jeden z dwóch codziennych patroli radzieckich. Jadą samochodem określony odcinek z reflektorem skierowanym na pas zaoranej ziemi w poszukiwaniu śladów.

Innym zabezpieczeniem jest drut rozpięty na słupkach, przy poruszeniu którego w strażnicę zapala się czerwone światło na „triewoge”.

Polacy dla odmiany już od blisko dziesięciu lat nie orzą pasa granicznego. Bywa, że z lasu na granicy, wybiegają spłoszone dziki i narobią nieco szkód. Skarga rolnika trafia wtedy do Czarnej Białostockiej, skąd przyjeżdża komisja, ocenia szkody, zaś straty pokrywa Polski Związek Łowców. A zwierzęta przecież nie nasza. Jeżeli już coś wyjdzie z lasu, to zaraz szybko ucieka, nie upolujesz.

— Ludzie mówią: Po co to granica? W końcu jest demokracja, a wcale nie jest przejrzyste, gdy człowiek, wracając podjęty z imprezy, zabłądził niechcący, znajdzie gdzie nie trzeba i jeszcze buty pogubi z tego wszystkiego.

I tak się to żyje.

Niektórzy młodzi ludzie wcale nie mają z tą granicą problemu.

— Granica? A, my nie nie wiemy o granicy. To trzeba pojechać dalej, na koniec wsi.

JACEK JANOWICZ

prof. dr hab. ŁUKASZ CZUMA

ŚCIANA



MIAŁEM W AMERYCE

okazywać uciążliwie parę dłuższych rozmów z jednym z poważnych biznesmenów. Rozmawialiśmy głównie o tajnikach tamtejszego, brutalnego czasu kapitalizmu oraz o prowadzeniu interesów w warunkach ostrej, bezpragmatycznej konkurencji. I, o dziwo, ten finansowy potentat okazał się niezwykle szczerym i otwartym rozmówcą, mimo że nie byłam przecież żadnym partnerem do takich rozmów. Co dziwniejsze, starał się także wprowadzić mnie jak najszersze we wszystkie niuanse gospodarki amerykańskiej, wyrażając przy tym nadzieję, że to co usłyszę jako dziennikarz, nie zatrzymam przy sobie, a rozprzeczę w prasie i radiu. Dzielenie się doświadczeniami i przemysleniami jest bowiem w USA przyjętą jako tzw. „dobry obyczaj”, mimo iż na pierwszy rzut oka zjawiska tego tak powszechnie nie widać. Myślę, że chodzi tam przede wszystkim o to, aby poprzez wymianę dobrych i złych informacji, bronić się skutecznie przed różnymi rodzajami aferystami i oszustami, którzy bez przerwy kręcą się przy ludziach, dysponujących ogromną forszą, penetrującą środowiska jak to się mówi „na okrągło”.

W pewnym momencie, podczas z naszych rozmów potoczyła się tak sprzyjająca, że zapytałam pana F. wprost:

— A co jest w Ameryce najważniejsze przy prowadzeniu wielkiego biznesu?.. Kapitalizm?.. Wiedza?.. Znajomość?

— Szczęście?.. Czy może jeszcze coś innego?..

— Mhm... — mister F. zastanowił się przez moment, nim odpowiedział. — Myślę, że wszystko zależy od tego, co chcesz osiągnąć. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, to musisz być gotów na wszystko. W tym sensie, że musisz być gotów na poświęcenie, na ryzyko, na trud. W tym sensie, że musisz być gotów na wszystko, co cię może doprowadzić do celu. W tym sensie, że musisz być gotów na wszystko, co cię może doprowadzić do sukcesu.

— Polacy?.. Nasz dzielną się na dwie grupy. Ci, którzy chcą tam zostać na stałe, muszą się do tego stylu życia dostosować. Ci, którzy chcą wrócić do kraju, żyją strasznie. Poznałem także środowiska w Nowym Jorku, w słynnej dzielnicy Green Point, która jak na ironię nazywa się Zielony Punkt, a w której nie ma skrawka zieleni. To jest koszarowa dzielnica, ludzie mieszkają tam po pięć — sześć, a nawet osiem osób w pokoju, także korytarzach i piwnicach, a plac się to łożko. Polacy są na granicy Portorykańczyków: ten, który pracuje w nocy, a drugi w dzień — i odwrotnie, łożko jest całą dobą zajęte. Brud okropny.

Dzielnica jest dobrze położona, z dobrą komunikacją, ale teraz nie sposób normalnie tam mieszkać. Właściciele windowali rodzinom duże czynsze, bo bardziej opłaca im się wynajmować mieszkania „na łożko”, więc stali lokatorzy wyprowadzili się. Ceny wzrosły horrendalnie: gdy ja przyjechałam tam, dom na Green Point można było

kupić za 30-50 tys. dolarów, a po dziesięciu latach ten sam budynek, tyle że bardzo wyeksploatowany, kosztował już 300-400 tys. dolarów.

Wysoka temperatura i wilgotność powietrza dobijają tych, którzy mieszkają bez klimatyzacji. Człowiek kładzie się wieczorem, a do 3 rano leży pod mokrym prześcieradłem i nie może usnąć. Ochładza się około 3-4, a o 6 musi już być w pracy. A Polak haruje tu ciężko, najgorzej budowy, asfaltu nie zabraknie.

O odżywianiu się rodaków też nie można powiedzieć, że jest to dobre. Konserwy, hot dogi — czyli te gorące psy, szybko i byle jak. A polski wypocinek? Sobotnia-niedzielnie meksykańskie biesiady, pijalstwa, skandale. Kto się szybko z tych układów nie wyrwie, wsiąka na zawsze.

Moja sytuacja była lepsza: wyjechałam do rodziny, miałam przeciętne warunki. Ale tęsknota za Polską, stres, ciężka praca — nie jeden — a pięć biznesów zaczynałam, raz się sparażyłam, bo wszędzie są ludzie i ludzie; także szybko jedzenie — sprawiły, że zachorowałam. To było chyba po pięciu latach pobytu. Leżałam się. Gdy opuściłam Nowy Jork i zamieszkałam daleko, tam gdzie powietrze czyste i zdrowa żywność, gdzie gotuje się posiłki — dolegliwości minęły. Wróciłam, gdy stanęłam na lotnisku na Okęciu. Przyjechałam na pogrzeb bardzo bliskiej osoby. To był ogromny stres. I to zanieczyszczone po-

Wydawał przeprowadzający wśród pacjentów wskazywać często na związek czasowy choroby, z ich pobytami w granicy w celach zarobkowych. Niezależnie, czy jest to Ameryka, Bliski Wschód czy Europa Zachodnia. Obcy wyjeżdżający są jeszcze poza domem, albo już po powrocie do Polski. Chorzy trafiają na oddziały wewnętrzne i gastrologiczne, a na zakazanie wtedy, gdy owdrożdżeni jeli, spożywali z zakazaniem jeli, bakteryjnie naszytych, m. z. salmonelloza, czy pejszakowica.

Niedawno w klinice przebywał czterdziestoletni mężczyzna właśnie z takimi powikłaniami. Jego stan był ciężki. Wrzodziejącego jelita jeli grubego medycyna nie potrafi skutecznie wyleczyć, po krótkotrwałej nora-

wie następuje kolejny rzut choroby. Gdy powstanie perforacja (przeżrnięcie jelita) tylko zabieg chirurgiczny ratuje od śmierci. Tak było i w tym przypadku. Meżczyzna żyje, ale jest inwalidą, ma wycięte całe jelito grube.

Inny pacjent, gdy trafił do szpitala po półtorarocznym pobycie w granicy (tracował cały czas w masce przeciwgazowej i w takim konflikcie z pracodawcą, że każdego ranka wylotywał) — ważył trzydzieści kilogramów, miał niedokrwistość, no i wrzodziejące zapalenie jelit.

Czy ludzie, wyjeżdżający za granicę po dolary, zdają sobie sprawę, że jest to hazard, zaś następstwem może być ciężka choroba, powikłania, inwalidztwo?

ANIELA ŁABANOW

Przy okazji ukradziono mi kamerę...

Niedawno, po trzymiesięcznym pobycie w Ameryce do Kijowa powrócił Anatolij Kaszpirowski. O swoich wrażeniach z Ameryki opowiadał dziennikarce „Raboczej Tribuny”.

— Co słyszałem w Ameryce? Był pan tam po raz czwarty?..

— No cóż, tam również miałem „pełne ręce roboty”, chociaż w tym kraju psychiatria znajduje się na niezwykle wysokim poziomie.

— Otrzymał pan wiele listów, w których nasi czytelnicy dopytywali się, czy przypadkiem nie zostanie pan tam na stałe?

— To niemożliwe. Mogę mieszkać tylko we własnym kraju. Doskonale orientuję się czym jest „choroba emigranta”. A przeżywać ją wszyscy. To straszna choroba.

— Które z pańskich osiągnięć najbardziej zainteresowały specjalistów amerykańskich?

— Przede wszystkim dociekano, w jaki sposób znalazł

MIAŁEM W AMERYCE

okazywać uciążliwie parę dłuższych rozmów z jednym z poważnych biznesmenów. Rozmawialiśmy głównie o tajnikach tamtejszego, brutalnego czasu kapitalizmu oraz o prowadzeniu interesów w warunkach ostrej, bezpragmatycznej konkurencji. I, o dziwo, ten finansowy potentat okazał się niezwykle szczerym i otwartym rozmówcą, mimo że nie byłam przecież żadnym partnerem do takich rozmów. Co dziwniejsze, starał się także wprowadzić mnie jak najszersze we wszystkie niuanse gospodarki amerykańskiej, wyrażając przy tym nadzieję, że to co usłyszę jako dziennikarz, nie zatrzymam przy sobie, a rozprzeczę w prasie i radiu. Dzielenie się doświadczeniami i przemysleniami jest bowiem w USA przyjętą jako tzw. „dobry obyczaj”, mimo iż na pierwszy rzut oka zjawiska tego tak powszechnie nie widać. Myślę, że chodzi tam przede wszystkim o to, aby poprzez wymianę dobrych i złych informacji, bronić się skutecznie przed różnymi rodzajami aferystami i oszustami, którzy bez przerwy kręcą się przy ludziach, dysponujących ogromną forszą, penetrującą środowiska jak to się mówi „na okrągło”.

W pewnym momencie, podczas z naszych rozmów potoczyła się tak sprzyjająca, że zapytałam pana F. wprost:

— A co jest w Ameryce najważniejsze przy prowadzeniu wielkiego biznesu?.. Kapitalizm?.. Wiedza?.. Znajomość?

— Szczęście?.. Czy może jeszcze coś innego?..

— Mhm... — mister F. zastanowił się przez moment, nim odpowiedział. — Myślę, że wszystko zależy od tego, co chcesz osiągnąć. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, to musisz być gotów na wszystko. W tym sensie, że musisz być gotów na poświęcenie, na ryzyko, na trud. W tym sensie, że musisz być gotów na wszystko, co cię może doprowadzić do celu. W tym sensie, że musisz być gotów na wszystko, co cię może doprowadzić do sukcesu.

— Polacy?.. Nasz dzielną się na dwie grupy. Ci, którzy chcą tam zostać na stałe, muszą się do tego stylu życia dostosować. Ci, którzy chcą wrócić do kraju, żyją strasznie. Poznałem także środowiska w Nowym Jorku, w słynnej dzielnicy Green Point, która jak na ironię nazywa się Zielony Punkt, a w której nie ma skrawka zieleni. To jest koszarowa dzielnica, ludzie mieszkają tam po pięć — sześć, a nawet osiem osób w pokoju, także korytarzach i piwnicach, a plac się to łożko. Polacy są na granicy Portorykańczyków: ten, który pracuje w nocy, a drugi w dzień — i odwrotnie, łożko jest całą dobą zajęte. Brud okropny.

Dzielnica jest dobrze położona, z dobrą komunikacją, ale teraz nie sposób normalnie tam mieszkać. Właściciele windowali rodzinom duże czynsze, bo bardziej opłaca im się wynajmować mieszkania „na łożko”, więc stali lokatorzy wyprowadzili się. Ceny wzrosły horrendalnie: gdy ja przyjechałam tam, dom na Green Point można było

kupić za 30-50 tys. dolarów, a po dziesięciu latach ten sam budynek, tyle że bardzo wyeksploatowany, kosztował już 300-400 tys. dolarów.

Wysoka temperatura i wilgotność powietrza dobijają tych, którzy mieszkają bez klimatyzacji. Człowiek kładzie się wieczorem, a do 3 rano leży pod mokrym prześcieradłem i nie może usnąć. Ochładza się około 3-4, a o 6 musi już być w pracy. A Polak haruje tu ciężko, najgorzej budowy, asfaltu nie zabraknie.

O odżywianiu się rodaków też nie można powiedzieć, że jest to dobre. Konserwy, hot dogi — czyli te gorące psy, szybko i byle jak. A polski wypocinek? Sobotnia-niedzielnie meksykańskie biesiady, pijalstwa, skandale. Kto się szybko z tych układów nie wyrwie, wsiąka na zawsze.

Moja sytuacja była lepsza: wyjechałam do rodziny, miałam przeciętne warunki. Ale tęsknota za Polską, stres, ciężka praca — nie jeden — a pięć biznesów zaczynałam, raz się sparażyłam, bo wszędzie są ludzie i ludzie; także szybko jedzenie — sprawiły, że zachorowałam. To było chyba po pięciu latach pobytu. Leżałam się. Gdy opuściłam Nowy Jork i zamieszkałam daleko, tam gdzie powietrze czyste i zdrowa żywność, gdzie gotuje się posiłki — dolegliwości minęły. Wróciłam, gdy stanęłam na lotnisku na Okęciu. Przyjechałam na pogrzeb bardzo bliskiej osoby. To był ogromny stres. I to zanieczyszczone po-

Wydawał przeprowadzający wśród pacjentów wskazywać często na związek czasowy choroby, z ich pobytami w granicy w celach zarobkowych. Niezależnie, czy jest to Ameryka, Bliski Wschód czy Europa Zachodnia. Obcy wyjeżdżający są jeszcze poza domem, albo już po powrocie do Polski. Chorzy trafiają na oddziały wewnętrzne i gastrologiczne, a na zakazanie wtedy, gdy owdrożdżeni jeli, spożywali z zakazaniem jeli, bakteryjnie naszytych, m. z. salmonelloza, czy pejszakowica.

Niedawno w klinice przebywał czterdziestoletni mężczyzna właśnie z takimi powikłaniami. Jego stan był ciężki. Wrzodziejącego jelita jeli grubego medycyna nie potrafi skutecznie wyleczyć, po krótkotrwałej nora-

wie następuje kolejny rzut choroby. Gdy powstanie perforacja (przeżrnięcie jelita) tylko zabieg chirurgiczny ratuje od śmierci. Tak było i w tym przypadku. Meżczyzna żyje, ale jest inwalidą, ma wycięte całe jelito grube.

Inny pacjent, gdy trafił do szpitala po półtorarocznym pobycie w granicy (tracował cały czas w masce przeciwgazowej i w takim konflikcie z pracodawcą, że każdego ranka wylotywał) — ważył trzydzieści kilogramów, miał niedokrwistość, no i wrzodziejące zapalenie jelit.

Czy ludzie, wyjeżdżający za granicę po dolary, zdają sobie sprawę, że jest to hazard, zaś następstwem może być ciężka choroba, powikłania, inwalidztwo?

ANIELA ŁABANOW

Przy okazji ukradziono mi kamerę...

Niedawno, po trzymiesięcznym pobycie w Ameryce do Kijowa powrócił Anatolij Kaszpirowski. O swoich wrażeniach z Ameryki opowiadał dziennikarce „Raboczej Tribuny”.

— Co słyszałem w Ameryce? Był pan tam po raz czwarty?..

— No cóż, tam również miałem „pełne ręce roboty”, chociaż w tym kraju psychiatria znajduje się na niezwykle wysokim poziomie.

— Otrzymał pan wiele listów, w których nasi czytelnicy dopytywali się, czy przypadkiem nie zostanie pan tam na stałe?

— To niemożliwe. Mogę mieszkać tylko we własnym kraju. Doskonale orientuję się czym jest „choroba emigranta”. A przeżywać ją wszyscy. To straszna choroba.

— Które z pańskich osiągnięć najbardziej zainteresowały specjalistów amerykańskich?

— Przede wszystkim dociekano, w jaki sposób znalazł

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

— Nie wiele, ale jednak udało mi się zobaczyć coś niezwykłego. Przy okazji ukradziono mi kamerę. Potem dowiedziałem się, że w Ameryce kradną wszystko poza książkami. Rzeczywiście poruszając się metrem po mieście ani razu nie widziałem, że-

MIAŁEM W AMERYCE

okazywać uciążliwie parę dłuższych rozmów z jednym z poważnych biznesmenów. Rozmawialiśmy głównie o tajnikach tamtejszego, brutalnego czasu kapitalizmu oraz o prowadzeniu interesów w warunkach ostrej, bezpragmatycznej konkurencji. I, o dziwo, ten finansowy potentat okazał się niezwykle szczerym i otwartym rozmówcą, mimo że nie byłam przecież żadnym partnerem do takich rozmów. Co dziwniejsze, starał się także wprowadzić mnie jak najszersze we wszystkie niuanse gospodarki amerykańskiej, wyrażając przy tym nadzieję, że to co usłyszę jako dziennikarz, nie zatrzymam przy sobie, a rozprzeczę w prasie i radiu. Dzielenie się doświadczeniami i przemysleniami jest bowiem w USA przyjętą jako tzw. „dobry obyczaj”, mimo iż na pierwszy rzut oka zjawiska tego tak powszechnie nie widać. Myślę, że chodzi tam przede wszystkim o to, aby poprzez wymianę dobrych i złych informacji, bronić się skutecznie przed różnymi rodzajami aferystami i oszustami, którzy bez przerwy kręcą się przy ludziach, dysponujących ogromną forszą, penetrującą środowiska jak to się mówi „na okrągło”.

W pewnym momencie, podczas z naszych rozmów potoczyła się tak sprzyjająca, że zapytałam pana F. wprost:

— A co jest w Ameryce najważniejsze przy prowadzeniu wielkiego biznesu?.. Kapitalizm?.. Wiedza?.. Znajomość?

— Szczęście?.. Czy może jeszcze coś innego?..

— Mhm... — mister F. zastanowił się przez moment, nim odpowiedział. — Myślę, że wszystko zależy od tego, co chcesz osiągnąć. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, to musisz być gotów na wszystko. W tym sensie, że musisz być gotów na poświęcenie, na ryzyko, na trud. W tym sensie, że musisz być gotów na wszystko, co cię może doprowadzić do celu. W tym sensie, że musisz być gotów na wszystko, co cię może doprowadzić do sukcesu.

— Polacy?.. Nasz dzielną się na dwie grupy. Ci, którzy chcą tam zostać na stałe, muszą się do tego stylu życia dostosować. Ci, którzy chcą wrócić do kraju, żyją strasznie. Poznałem także środowiska w Nowym Jorku, w słynnej dzielnicy Green Point, która jak na ironię nazywa się Zielony Punkt, a w której nie ma skrawka zieleni. To jest koszarowa dzielnica, ludzie mieszkają tam po pięć — sześć, a nawet osiem osób w pokoju, także korytarzach i piwnicach, a plac się to łożko. Polacy są na granicy Portorykańczyków: ten, który pracuje w nocy, a drugi w dzień — i odwrotnie, łożko jest całą dobą zajęte. Brud okropny.

Dzielnica jest dobrze położona, z dobrą komunikacją, ale teraz nie sposób normalnie tam mieszkać. Właściciele windowali rodzinom duże czynsze, bo bardziej opłaca im się wynajmować mieszkania „na łożko”, więc stali lokatorzy wyprowadzili się. Ceny wzrosły horrendalnie: gdy ja przyjechałam tam, dom na Green Point można było

kupić za 30-50 tys. dolarów, a po dziesięciu latach ten sam budynek, tyle że bardzo wyeksploatowany, kosztował już 300-400 tys. dolarów.

Wysoka temperatura i wilgotność powietrza dobijają tych, którzy mieszkają bez klimatyzacji. Człowiek kładzie się wieczorem, a do 3 rano leży pod mokrym prześcieradłem i nie może usnąć. Ochładza się około 3-4, a o 6 musi już być w pracy. A Polak haruje tu ciężko, najgorzej budowy, asfaltu nie zabraknie.

O odżywianiu się rodaków też nie można powiedzieć, że jest to dobre. Konserwy, hot dogi — czyli te gorące psy, szybko i byle jak. A polski wypocinek? Sobotnia-niedzielnie meksykańskie biesiady, pijalstwa, skandale. Kto się szybko z tych układów nie wyrwie, wsiąka na zawsze.

Moja sytuacja była lepsza: wyjechałam do rodziny, miałam przeciętne warunki. Ale tęsknota za Polską, stres, ciężka praca — nie jeden — a pięć biznesów zaczynałam, raz się sparażyłam, bo wszędzie są ludzie i ludzie; także szybko jedzenie — sprawiły, że zachorowałam. To było chyba po pięciu latach pobytu. Leżałam się. Gdy opuściłam Nowy Jork i zamieszkałam daleko, tam gdzie powietrze czyste i zdrowa żywność, gdzie gotuje się posiłki — dolegliwości minęły. Wróciłam, gdy stanęłam na lotnisku na Okęciu. Przyjechałam na pogrzeb bardzo bliskiej osoby. To był ogromny stres. I to zanieczyszczone po-

Wydawał przeprowadzający wśród pacjentów wskazywać często na związek czasowy choroby, z ich pobytami w granicy w celach zarobkowych. Niezależnie, czy jest to Ameryka, Bliski Wschód czy Europa Zachodnia. Obcy wyjeżdżający są jeszcze poza domem, albo już po powrocie do Polski. Chorzy trafiają na oddziały wewnętrzne i gastrologiczne, a na zakazanie wtedy, gdy owdrożdżeni jeli, spożywali z zakazaniem jeli, bakteryjnie naszytych, m. z. salmonelloza, czy pejszakowica.

Niedawno w klinice przebywał czterdziestoletni mężczyzna właśnie z takimi powikłaniami. Jego stan był ciężki. Wrzodziejącego jelita jeli grubego medycyna nie potrafi skutecznie wyleczyć, po krótkotrwałej nora-

AUTO-GLOB

**NAŁADOWANE
AKUMULATORY**
do samochodów osobowych 34-88 Ah, ciężarowych i ciągników
POLESKA 61 tel. 521 - 875

k 10638-0

DRODZY CZYTELNICY!

Zapraszam do lektury drugiego wydania AUTO-GLOBU! Dziękuję wszystkim za uwagi — także te krytyczne — które uwzględniłem przy redagowaniu tej strony.

W dalszym ciągu proszę o kontakty, o nawiązywanie współpracy przy opracowywaniu AUTO-GLOBU. Czekam na oferty firm zajmujących się motoryzacją.

Nasz adres: Białystok, Redakcja „Gazety Współczesnej”, ul. Suraska 1, tel. 215-08.

O MERCEDESIE raz jeszcze...

Zmiany zachodzące w usługach motoryzacyjnych pozwalają na bardzo optymistyczne spojrzenie w przyszłość. Coraz większa liczebność jest nim tylko z nazwy. Do takich właśnie śmiało można zaliczyć zakład prowadzony przez inż. ALEKSEGO BRECKO w kolonii Grabówka przy ul. Klonowej 2a (koło Białegostoku). Zarówno samo otoczenie stacji, jak i jej wyposażenie, pracujący tutaj ludzie, zasługują na uznanie. Jest to serwis z prawdziwego zdarzenia.

— Panie inżynierze, jak długo zajmuje się Pan prowadzeniem zakładu specjalizującego się w obsłudze Mercedesów?

— Auta tej marki naprawiam już od osiem lat. Od lat czterech w specjalnie wybudowanym obiekcie, tutaj, w kolonii Grabówka.

— Czy pańska działalność ogranicza się wyłącznie do wozów Mercedesów?

— W zasadzie tak. Jednakże w wyjątkowych przypadkach zajmuję się innymi pojazdami z silnikami wysokoprężnymi. Przy Mercedesach staram się zagwarantować pełny serwis części, czego jednak nie jestem w stanie uczynić przy autach innych marek.

— Właśnie części. Czy są one dostępne wyłącznie dla klientów warsztatowych?

— Nie. Każdy posiadacz Mercedesów może nabyć niezbędne części — w zakresie mechaniki. W tym celu zainicjowałem utworzenie przy warsztacie niezależnego sklepu.

— Mając na uwadze możliwości klientów, oferuję im nowe części oryginalne, części używane — po regeneracji i części produkowane w kraju a przeznaczonych do Mercedesów.

— Jaki jest zakres wykonywanych usług?

— Dotyczy on mechaniki i elektromechaniki, w tym bieżące i główne naprawy silników, układów zasilania, zespołów przeniesienia napędu i układów kierowniczych. Naprawiamy także rozruszniki, alternatory i instalacje elektryczne, a ponadto zajmujemy się obsługą bieżącą — przeglądy, wymiany oleju, sprawdzanie układów hamulcowych itd.

— Bardzo szeroki zakres prac. Jak wobec tego ocenia Pan wyposażenie swego zakładu?

— Jest ono aktualizowane na bieżąco — w zależności od potrzeb klientów. Ostatnio urządziłem stanowisko do diagnozowania i napraw w zakresie elektryki i elektroniki. Zostało to podyktowane pojawieniem się w Polsce Mercedesów nowej generacji. W trakcie organizacji jest także stanowisko do diagnozowania zawieszania i to zarówno pojazdów osobowych jak i dostawczych.

— Myślę, że tych osiem lat pracy zaowocowało sporą grupą stałych klientów...

— Tak, z satysfakcją mogę powiedzieć, że rzeczywiście mam wielu klientów wiernych mojemu zakładowi od lat.

— Skoro mówimy o pańskich klientach, jak oni są?

— W znakomitej większości bardzo sympatyczni, nie są małostkowi. W czasie lat pracy zaobserwowałem, że dawniej posiadaczami Mercedesów byli ludzie powracający z zagranicy. Obecnie zaś są to przede wszystkim ludzie interesu, którzy — w wielu przypadkach — przesiedli się z samochodów osobowych na dostawcze, tej samej marki oczywiście...

— ...dla których te pojazdy są bardzo często narzędziami pracy?

— Tak. Dlatego też czynimy wysiłki, aby nasza obsługa była rzetelna, kompleksowa i — przede wszystkim — terminowa.

— Dziękujemy za rozmowę.

Interlak



Geboda

Proponuje
nieograniczoną ilość
lakierów
firmy
Sigma Unifecta Gerricolor

do wszystkich typów samochodów

- ☐ Lakier akrylowy
- ☐ Lakier metaliczny
- ☐ Lakier podkładowy, wypełniający i gruntujący
- ☐ Papiera ścierna
- ☐ Lakier syntetyczny do aut i konstrukcji stalowych już od 60 tys./l.

KOMPUTEROWY
DOBÓR LAKIERÓW

Ceny konkurencyjne i tak np.:

- lakier akrylowy komplet 1,5 l — 270 tys.
- lakier metaliczny: (11 bazy, 11 lakieru nawierzchniowego, 0,5 l utwardzacza, 1 l rozcieńczalnika) — 700 tys.

Zapraszamy w godz. 9-17
Białystok, ul. Dąbrowskiego 16
tel./fax 519181

Białystok, ul. Zwycięstwa 10
lokal 214

k 10665-1



ILE KOSZTUJE TWÓJ SAMOCHÓD?

NOTOWANIA Z 6 PAŹDZIERNIKA 1991 ROKU							
VW GOLF		OPEL KADETT		BMW		MERCEDES	
B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA
91	-	-	-	-	400,0 / 525/	-	395,0 / 300D/
90	135,0 / D/	120,0 / D/	-	109,0	-	370,0 / 524/	370,0 / 300D/
89	95,0	96,0	108,0 / D/	125,0 / D/	-	140,0 / 316/	190,0 / 190 E/
88	92,0	-	95,0 / D/	85,0	-	143,0 / 320/	225,0 / 190 D/
87	78,0 / D/	-	-	78,0 / D/	-	130,0 / 520/	220,0 / 250 D/
86	-	67,0	68,0 / D/	73,0	-	85,0 / 318/	151,0 / 200D/
85	62,0	-	64,0 / D/	64,0	95,0 / 520/	150,0 / 230 E/	125,0 / 190 D/
84	55,0	62,0 / D/	52,0	32,0	86,0 / 525/	49,0 / 316/	118,0 / 190 D/
83	40,0	-	45,0 / D/	45,0 / D/	47,0 / 320/	72,0 / 318/	70,0 / 300 D/
82	38,0	30,0 / D/	35,0	-	39,0 / 316/	40,0 / 320/	68,0 / 280 S/

NOTOWANIA Z 6 PAŹDZIERNIKA 1991 ROKU							
FORD		FIAT		VW PASSAT		MAZDA	
B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA	B-STOK	W-WA
91	-	-	76,0 / 1.1/	-	-	-	-
90	-	-	97,0 / 1.4/	125,0 / 1.9D/	-	-	140,0 / 323 D/
89	141,0	127,0 / S/	-	-	160,0	-	-
88	106,0 / T/	99,0 / S/	72,0 / 1.1/	-	100,0 / 1.6/	-	-
87	83,0 / S/	86,0 / E/	55,0 / 1.0/	55,0 / 1.3D/	-	78,0 / 1.6/	71,0 / 323D/
86	74,0 / S/	87,0 / S/	39,0 / 1.7D/	44,0 / 1.0/	70,0	-	67,0 / 626/
85	58,0 / S/	58,0 / S/	36,0 / 1.3/	45,0 / 1.7D/	-	-	58,0 / 626/
84	54,0 / E/	67,0 / S/	41,0 / 1.7D/	55,0 / 1.7D/	-	46,0 / 1.6/	58,0 / 626/
83	43,0 / E/	61,0 / S/	25,0 / 1.0/	-	50,0	35,0 / 1.6D/	48,0 / 929/
82	-	-	-	20,0 / D/	-	28,0 / 1.6/	30,0 / 323/

Objaśnienia: - S- Sierra, T - Taurus, E-Escort, F-Fiesta.

NISSAN
Już w Olsztynie
Światowy standard,
japońska precyzja,
polskie ceny

OSOBOWE, TERENOWE,
I DOSTAWCZE.
Sprzedaż, naprawy
gwarancyjne i pogwarancyjne.

Autoryzowana
Stacja Obsługi
Olsztyn, ul. Lubelska 40
tel. 33-69-40
w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰

Marian Bublewicz

k 10660-0

EXIMPOL

* Przyjmujemy zamówienia specjalne na maszyny, urządzenia techniczne, linie produkcyjne.

* Zapraszamy wszystkich producentów zainteresowanych eksportem:

- środków trwałych
- produktów rolno-spożywczych
- usług

Na bieżąco informujemy o efektach promocji Twojego towaru za granicą. Wystarczy złożyć ofertę w naszej firmie. EXIMPOL stosuje własne, niekonwencjonalne metody działania, które w większości gwarantują sukces!

ZAPRASZAMY
EXIMPOL — EXPORT — IMPORT

Przedsiębiorstwo
Handlowo-Usługowo-Produkcyjne
Białystok, Al. 1000-lecia Państwa Polskiego 8
VI piętro, pok. 615 i 616
tel. 75-44-33 wewn. 266 i 267 k 10667-1

P.P. POLMOZBYT w Białymstoku
Stacja Obsługi Nr 15, ul. 1000-lecia Państwa Polskiego 8
zaprasza wszystkich zainteresowanych w każdą niedzielę

na giełdę samochodową
organizowaną na terenie parkingu
przy stacji obsługi

W ramach giełdy bezpłatnie:

- △ ustawiamy światła,
- △ sprawdzamy siłę hamowania,
- △ udostępniamy klientom podnośniki samochodowe i stanowiska naprawcze w stacji diagnostycznej
- △ oferujemy do sprzedaży szeroki asortyment części zamiennych bezpośrednio z magazynu stacji
- △ w przypadku niesprzedania samochodu istnieje możliwość przekazania go do komisji

Ponadto polecamy posiadaczom pojazdów samochodowych:

- △ usługi zabezpieczenia antykorozyjnego nadwozi
- △ kompleksowe naprawy główne silników
- △ naprawy powypadkowe nadwozi wszystkich marek pojazdów na specjalistycznym urządzeniu DATALINER szwedzkiej wytwórni NICATOR
- △ mycie nadwozi i silników, proponujemy miesięczne abonamenty bez ograniczonej liczby myć
- △ pozostałe usługi z mechaniki pojazdowej, blacharstwa i lakiernictwa

Wypożyczalnia samochodów

oferuje w cenie konkurencyjnej możliwość najmu
samochodu ŁADA

k 10666-1

Przebój RENAULTA

SCENIC — to jest to!

Zdecydowana większość zmotoryzowanych doskonale wie, co powinien posiadać samochód. Już znacznie mniej ludzi zdaje sobie sprawę z tego, czym powinien wyróżniać się dobry pojazd, a jeszcze mniej posiada wiedzę na temat samochodu bezpiecznego. Pozostaje bezspornym faktem, że wiedzy rzadko towarzyszą pieniądze — w wystarczającej ilości — na nabycie samochodu bardzo nowoczesnego i zapewniającego wysoki stopień bezpieczeństwa.

Takim autem jest — z całą pewnością! — produkt francuskiej firmy Renault, model SCENIC. O tym aucie można powiedzieć wiele, bardzo wiele dobrych rzeczy, z wyjątkiem jednej, że jest piękne...
Przed wszystkim co to jest SCENIC? Rozwiniecie tej nazwy odzwierciedla cały zakres jego stworzenia — jest to „koncept bezpieczeństwa uprzedmiotowiona w nowym samochodzie innowacyjnym” Z angielska brzmi to: — „Safety Concept Embodied in a New Innovative Car”.

SCENIC jest z założenia autem rodzinnym, a więc takim, którym może wygodnie podróżować cała rodzina. Jego wymiary zdają się przeczyć



takiemu przeznaczeniu — 4,15 m długości, 1,85 m wysokości i 1,92 m szerokości ograniczyły fantazję konstruktorów, ale zupełnie wystarczyły do stworzenia bardzo wygodnego i bezpiecznego pojazdu.

W czasie kiedy konstruktorzy zaniechali stosowania ram na korzyść tworzenia nadwozi samonośnych, w SCENIC-u wrócono do stosowania czegoś na kształt ramy pomocniczej. Karoseria stwarza wrażenie klatki bezpieczeństwa. Pomyślano o takiej jej konstrukcji, żeby nie tylko była wytrzymała ale także ułatwiała codzienną eksploatację — wsiadanie i wysiadanie. Służą do tego dwuczęściowe przesuwane drzwi, których połowy — w stanie zamkniętym — mocowane są elektromechanicznie w dachu i podłodze auta. Z lewej strony pojazdu są tylko drzwi dla kierowcy...

Wewnątrz SCENIC-a znajduje się pięć połączonych siedzeń — każde wyposażone w plecak. Fotel kierowcy i pasażera obok obracają się o 180 stopni. Siedzenia tylnie obracane są przesuwane o 30 cm, a tak w ogóle to można je bardzo szybko wymontować z auta. Pod siedzeniami znajduje się szuflada na dodatkowe bagaże. Konstruktorzy rzeczywiście pomyśleli o pełnym komforcie podróży. Pasażerowie mają do dyspozycji chłodzony minibarek i



M. KĄZMIERCZAK

W sprzedaży — CARINA, COROLLA i CELICA

serwis — części i akcesoria

BIAŁYSTOK-GRABÓWKA, tel. 610-480

k 10668-1

PO PIERWSZE — NIE SZKODZIĆ...

Tegoroczna Międzynarodowa Wystawa Samochodowa we Frankfurcie (Niemcy) przebiegała pod znakiem trzech zasad: bezpieczeństwa podróżujących, znikomego szkodenia środowiska i komfortu jazdy. Bardzo wiele z prezentowanych pojazdów spełniało te warunki. Część z nich miało na tym salonie swoje światowe premiery. Spotkanie we Frankfurcie było prawdziwym świętem dla wszystkich zmotoryzowanych. Oto garść nowości, które mogą nas zainteresować.

W polskich salonach jest już sprzedawany nowy model Citroëna — ZX. Jego prezentacja na rynku niemieckim odbyła się właśnie na wystawie frankfurckiej. A zatem — jesteśmy — przynajmniej pod tym względem — w Europie. Najnowszy model Citroëna był dostępny jeszcze przed tym światowym autoshow.

Bardzo popularny na naszym rynku Volkswagen Golf dojechał do następce. Na IAA we Frankfurcie koncern VW wystawił najnowszy model — Golf trzeciej generacji. W tym modelu znacznie poprawiono współczynnik Cx. Ma on obecnie wartość 0,3. Zmianie uległa także przednia część nadwozia, słowem, Golf III stał się autem bardziej „okrągłym”. Wzbogaceni uległa także gama oferowanych silników. Obecnie można wybierać w jednostkach napędowych, od 1,4 do 2,8 litra pojemności i mocy od 44 do 128 kW.

Redaguje Janusz Grysin

Przestępczy gang

Ciąg dalszy ze str. 3

W sprawie śmierci Zbigniewa Simoniuka Komisja sformułowala następujące wnioski wobec osób uczestniczących w prowadzeniu postępowania karnego oraz osób, które mogą być podejrzanymi o dokonanie przestępstwa:

- Henryk Tarwid (Prokuratura Wojewódzka Białystok): postulat rozważenia możliwości odpowiedzialności z art. 246 par. 1 kk.
- Mieczysław Rak (Prokuratura Rejonowa Białystok): postulat jak wyżej.
- Stanisława Jaworska (Prokuratura Rejonowa Białystok): postulat jak wyżej.
- Leszek Kudrycki (Sąd Rejonowy Białystok): postulat jak wyżej.

NIE WYJASNIENY ZGON

W sprawie śmierci księdza STANISŁAWA SUCHOWOLCA, który miał ulec zacczeniu na skutek pożaru, w postępowaniu nie przeprowadzono wszystkich niezbędnych dla rozstrzygnięcia istniejących wątpliwości kwestii. Nie ustalono, czy metoda zastosowana do badania zawartości tlenku węgla we krwi psa ks. Suchowolca nadaje się do tego celu. Nie wyjaśniono, czy tlenek węgla może doprowadzić do zaobserwowanych u psa poknięć naczyń krwionośnych. Odstąpiono też od przeprowadzenia przez biegłego z zakresu pożarnictwa badania polegającego na poddaniu próbek materiału krótkotrwałemu, gwałtownemu działaniu termicznemu.

W sprawie śmierci ks. Stanisława Suchowolca Komisja sformułowala następujące wnioski wobec osób uczestniczących w prowadzeniu postępowania karnego oraz osób, które mogą być podejrzanymi o dokonanie przestępstwa:

- Cezary Kalinowski (Prokuratura Rejonowa Białystok): nieprzypadkowość do sprawowania funkcji prokuratora, ewentualne ukrywanie śladów przestępstwa.
- Alicja Marczuk (Prokuratura Wojewódzka Białystok): wniosek jak wyżej.
- Danuta Sikorska (Prokuratura Wojewódzka Białystok): wniosek jak wyżej.
- Wojciech Milewski (Prokuratura Wojewódzka Białystok): wniosek jak wyżej.
- Józef Zyto (Prokuratura Generalna): wniosek jak wyżej.
- Stanisław Wyciszczak (Prokuratura Generalna): wniosek jak wyżej.
- Eugeniusz Siniarski (Prokuratura Generalna): wniosek jak wyżej.
- Wincenty Grzeszczyk (Prokuratura Generalna): wniosek jak wyżej.
- Hipolit Staszak (Prokuratura Generalna): wniosek jak wyżej.
- Lech Pietrasinski (Prokuratura Generalna): wniosek jak wyżej.

NIBY ZABICI

Wydarzenia poprzedzające akcję pacyfikacyjną kopalni „Wujek”.

O godzinie 11.00, 13 grudnia 1981 został wydany przez Ministra SW gen. Czesława Kiszczaka syzygram Nr ZW-1-01486/81 bez oznaczenia treści, w którym informuje się w formie bezosobowej o wprowadzeniu zasad użycia środków przymusu bezpośredniego, w tym broni palnej przez funkcjonariuszy MO „w wypadkach nadzwyczajnych” (...).

Z ramienia MSW nadzór nad woj. katowickim sprawował w okresie stanu wojennego gen. Cichoń. Pozostawał on w bieżącym kontakcie z kierownictwem KW MO. Między innymi o godzinie 3.20, 3 XII, odbył rozmowę z ppłk. Okrutnym, a o godz. 10.15 14 grudnia z płk. Grubą. W tym czasie w ocenie sztabu największą przeszkodą stanowił opór strajkujących w Hucie Katowice. Na godz. 14.30 zaplanowano akcję pacyfikacyjną. W trakcie przygotowania wyżej wspomniany, na wniosek płk. Gruby gen. Cichoń zezwolił na „silowe rozwiązanie problemu Huty Katowice”.

W dniu 14 grudnia 1981 przeprowadzono akcję pacyfikacyjną Huty Katowice i kopalni Wierciszew, Halemba, Rozbark, Bolesław Śniaty i Huty Baildon. (...)

Przebieg akcji pacyfikacyjnej sił MO i WP w KWK „Wujek” w dniu 16 grudnia 1981.

(...) Podzielono siły, przeznaczając do natarcia głównego pięć kompanii ZOMO, dwie kompanie ORMO, jedną kompanię NOMO, siedem armatek wodnych, jedną kompanię WP, bojowy wóz piechoty i jeden pluton czołgów plus dodatkowe trzy czołgi. (...) Wg najnowszych danych siły użyte w bezpośrednim natarciu wyniosły 2079 osób. (...)

O godz. 8.10 rozpoczęto operację odcinania kopalni. Mniej więcej w tym samym czasie na jej terenie przebywał płk Piotr Gębka Szef WUSW, któremu strajkujący oświadczyli, że opuszczają kopalnię o ile na jej teren wkroczą wyłącznie oddziały wojska, bez obecności sił MO. Płk Gębka w swym wystąpieniu nakazywał strajkującym opuszczenie kopalni nie ustosunkowując się do propozycji strajkujących. (...) O godzinie 11.00 rozpoczęto pacyfikację od oblania z armatek wodnych grupy kobiet stojących przed bramą nr 1. Połączenie to wydał bezpośrednio płk Gruba, a przekazał pododdziałowi płk Wilczyński. (...) O godz. 11.24 użyto wyrzutni gazu i w 5 minut później zaczęto dokonywać wyłomów w murze kopalni. O godz. 11.31 strajkujący głośno skandują — „wojsko! wojsko!”. Reakcją na to jest włączenie syren przez MO. O godz. 11.40 płk Gruba decyduje „wydać twarde rozkazy do ataku”.

Pierwszego wyłomu w ogrodzeniu kopalni dokonano w górnym odcinku ul. Pola. Siły ZOMO przemieszczają się w kierunku placu przy drodze kołowej i zatrzymują się na wysokości magazynu odzieżowego (...).

Strajkujący cofali się przed atakami wozów pancernych, a następnie posuwali się naprzód w momencie wycofywania sił pacyfikacyjnych (...).

O godz. 12.31 płk Wilczyński zwraca się do kierujących akcją o zezwolenie na użycie broni. Reakcją płk. Gruby jest wg dostępnych danych następująca: w Dzienniku Sztabowym kpt. A. Górskiego zanotowano słowa: „nie czekaj na rozkaz”, przy czym w stanie obecnie dostępnym pomiędzy słowem „nie”, a słowami „czekaj na rozkaz” widnieje przecinek, który wydaje się być połączony wkładem o innym odcieniu niż zacytowane słowa. Tu należy wskazać, że zgodnie z planem działań sił MO i WP w rejonie KWK „Wujek” sporządzonym przez ppłk. Kudrybę właśnie na tym terenie przewidziano użycie broni palnej wobec tłum strajkujących. (...)

Wg relacji pielęgniarki Jasko ludzi z ranami postrzałowymi wynoszone przez ok. 40 minut, a przestano wynosić ok. godz. 13.00.

Z kilkunastu relacji osób biorących bezpośredni udział w opisanych wydarzeniach (głównie rannych górników) wynika, że strzały były oddawane w momentach, gdy pomiędzy ZOMO-wcami a strajkującymi była przerwa od kilku do kilkunastu metrów. Ustalono stanowiska strzelckie do osób trafionych kulami były oddalone zazwyczaj o nieco powyżej 20 metrów. We wszystkich ustalonych przypadkach w momencie trafienia strajkującego pociskami z broni palnej nie stwarzało on żadnego zagrożenia dla funkcjonariuszy MO. Strzelano krótkimi seriami, w odstępkach czasu w wybrane cele. Istnieją na to stuprocentowe dowody. (...)

W wyniku strzałów oddanych przez funkcjonariuszy MO śmierć ponieśli: Zenon Zajac, Ryszard Gzik, Zbigniew Wilk, Bogusław Kopeck, Józef Czekalski, Józef Krzysztof Giza, Andrzej Pelka, Joachim Gnida (zmarł 2.01.1982) i Jan Stanisławski (zmarł 25.01.1982). (...)

Ciekawy obraz daje zestawienie miejsc trafienia przez pociski. Jak wynika z ustaleń aż czterech razy strzelano w górne partie ciała: Zabici: 4 postrzały w głowę, 4 postrzały w klatkę piersiową i brzucha lub tylko brzucha, 1 postrzał w szyję. (...)

Łącznie ustalono iż poza 9 osobami poległymi zranienia różnego typu odniosło 49 ustalonych imiennie osób. Nie należy jednak powyższej liczby utożsamiać z liczbą rzeczywiście zranionych. Wg cytatu pielęgniarki Jasko pomocy medycznej udzielono ok. 90 osobom. (...)

Sam proces wywożenia rannych z terenu kopalni nie był przeprowadzany bez zakłóceń, gdyż w okolicy ul. Ligockiej siły ZOMO ustawiły zapory i zatrzymywano tam karetki

(Ciąg dalszy na str. 7)

Krzysztof Kozłowski, lat 60, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, doktor filozofii, od 1956 pracuje w redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Jest zastępcą redaktora naczelnego.

W marcu 1990 mianowano go — w rządzie Tadeusza Mazowieckiego — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, zaś latem 1990 powołano na fotel ministra spraw wewnętrznych. Po ustąpieniu z urzędu wrócił do pracy w „Tygodniku Powszechnym”.

Wspomnienia Krzysztofa Kozłowskiego, w formie rozmowy — z rzekł z Witoldem Beresiem i Krzysztofem Burnetko ukaza się wkrótce nakładem BGW.



Niektóre pytanie o byłych agentów męczyło od początków rządu Mazowieckiego.

Srodowiska związane na przykład z redakcją „Tygodnika Powszechnego” czy „Czasu Krakowskiego” niemal od początku domagały się ujawnienia list konfidentów Służby Bezpieczeństwa. (...)

Krzysztof Kozłowski ma w tej sprawie jednak od początku jasne zdanie.

— Nie ujawniać.

Jeszcze w pierwszych tygodniach mojej obecności na Rakowieckiej zetknąłem się z tym problemem w sposób dość dramatyczny. Otóż na Śląsku znalazłem na wyspiu ocalałe przypadkiem teści „TW” (Tajnych Współpracowników), z Huty Katowice i pełną ich zawartość (wraz z personaliami, rzecz jasna). Dokumenty te miał przedstawić w pewnym programie lokalny ośrodek telewizyjny. W ostatniej chwili udało się zapobiec emisji tego programu. (...)

— Mówi pan o przypadku rzeczywiście ekstremalnym, bowiem co do tego, że nie wolno publicznie, w środkach masowego przekazu ogłaszać nazwisk wszystkich dawnych, podrzędnych agentów, zgadzają się niemal wszyscy. Jednak między ujawnieniem tych spraw a przemilczeniem ich jest jeszcze duża skala pośrednich możliwości. Na przykład są przecież też tacy, którzy byli szczególnie cenni, a dziś są wysoko usytuowani w świecie polityki. (...)

— A kto będzie decydował o tym, który z agentów był takimi, a który był tylko agentem na papierze? I jakie przyjąć kryteria? Czy celem

Krzysztof Kozłowski: „Równie dobrze ja sam mogłem figurować jako wieloletni agent, bo od kilkunastu lat byłem na stałym kontakcie”

ujawnienia (a więc publicznego napiętnowania, bo — nie oszukujmy się — do tego by się to sprowadzało) jest agent, który był ulokowany wysoko w „Solidarności” i donosił o wielkiej polityce, czy taki, który doniósł na sąsiada? A jeżeli przyjmujemy nawet jakieś kryteria, to jak należałoby sprawdzać faktyczną szkodliwość pana X? Nie ma właściwie wiarygodnych dokumentów, a i szkody — choć poważne — mogły przecież tylko pośrednio wypływać z jego działalności.

prześluchania, niczego nie podpisywał, był przekonany, że jest wręcz bohaterem, a tymczasem funkcjonariusz SB wprowadzał go na listę agentów, bo wiedział, że za to będzie premiowany, bo liczą mu tajnych współpracowników „na kontakcie”. W dodatku, w pewnym momencie, wyszło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, że trzeba mieć co najmniej 10 zwerbowanych przez siebie tajnych współpracowników. Niekiedy SB-acy mieli więc ich trzydzieści i więcej. Samo obciążenie tych ludzi nie byłoby przecież technicznie możliwe. Co więc robiono? Tworzono fikcyjnych tajnych

szkowskiego, i agentem SB był również Lech Wałęsa?

— Tak, to dobry przykład — właśnie na manipulację i możliwość fabrykowania akt w MSW. Rzeczywiście, ja również widziałem rzekome materiały na Wałęsę, podesłane mi w okresie kampanii prezydenckiej.

Jedynie mała „techniczna drobność” nie pasuje, to, co miałem w rękach, to była tylko kserokopia rzekomych materiałów z kserokopią można zrobić wszystko, choć i wyprodukowanie „autentycznych” dokumentów nie nastręcza żadnych trudności.

bie, że muszą wywrzeć pozytywne wrażenie na przełożonych.

Mówicie skrajne przypadki... To prawda, niektórzy teści jeszcze leżą w MSW. Ale bardzo wiele z nich, dotyczących właśnie tych bardzo znanych postaci życia politycznego, nie ma już w archiwach, zostały wyniesione.

Więc dowodów często już nie ma. Natomiast są dowody — zestawione przypadkowo lub celowo — na innych.

— Ale czy nie sądzi pan, że niezbyt właściwe jest, że

Wszyscy agenci Służby Bezpieczeństwa

Jest też jeszcze jedna sprawa. Kiedy znalazłem się w resorcie, spostrzegłem, jak łatwo — wbrew mi — wiedzy człowieka — można było zrobić z niego informatora.

Brano się faceta raz czy drugi pod jakimś pretekstem na jakieś mniej lub bardziej zobowiązujące rozmowy, a on coś tam mówił, bo zwykle jednak nie odmawiał rozmów na tematy ogólne. Ale jeżeli mówił, to w oczach policyjnych już przekazywał jakieś informacje. Jeżeli ta rozmowa zdarzyła się po raz trzeci i czwarty, wówczas już nazywało się to „stałym kontaktem”. Później wystarczało takiemu człowiekowi dać teczkę, numer, pseudonim i już był gotowy tajny współpracownik.

Równie dobrze ja sam mogłem figurować jako wieloletni agent, bo „od kilkunastu lat byłem na stałym kontakcie”. I zgadza się — przyjeżdżał ubek z Warszawy, dzwonił z Komendy na placu Wolności i zwoływał mnie na rozmowy, bez stawiania szczególnego zarzutu, ale po prostu jako zastępcę naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, do którego miało określone preterisje.

Były również tysiące tezek osobowych innych osób, ale to z kolei mogłoby znaczyć, że tych ludzi po prostu namierzono i rozpracowano.

Co z tego wynika?

Chodził sobie ktoś na te

współpracowników, zagarniając niejednokrotnie część funduszu operacyjnego.

Ba, przecież nie przez przypadek w samym SB istniały różne rodzaje agentów.

— Jakże?

— Kontakt informacyjny, kontakt operacyjny, tajny współpracownik, agent zabezpieczenia, konsultant. I każdy z nich to były różne stopnie powiązań, zależności, płynących z tego profiłow. itd. (...)

I nawet rozszyfrowanie tych kategorii agencjonalnych nie wyzerpuje całości problemu. Bo jeśli ktoś był stałym konsultantem, to nie sądzi, że był najbardziej czujnym człowiekiem niż rzeczywisty szpieł czy tajny współpracownik.

— Ale zaraz — przecież żeby zostać „TW”, trzeba było podpisać zobowiązanie. A jakie podpisy musiał być w aktach.

— Musiał albo nie musiał. W bardzo wielu tezkach nie ma żadnych podpisów, nie ma deklaracji. Jest tezka, jest pseudonim, są informacje, są kolejne raporty z rozmów, kontaktów, adnotacje, że X coś tam robi. Ale podpisu nie ma.

Ci najwięksi z reguły tego nie podpisywali. Podobnie jak ludzie z PZPR.

— Czy do takich spraw można zakwalifikować wyznacza byłego agenta SB w „Solidarności”, Eligiusza Na-

No tak, ale gdyby sprawa nie była syta tak grubymi nićmi, gdyby nie dotyczyła tej postaci, kto uwierzyłby, że akta są sfałszowane?

I tak wątpliwych spraw jest wiele.

— Nie mówiąc już o tym, że gdyby nawet znalazł się eks-agent policyjny na wysokim stanowisku państwowym, rzetelnie dziś pracujący dla kraju, a jego przeszłość znana byłaby zwierzchnikom, tak, by uniemożliwić szantaż z zewnątrz, to również należałoby postawić pytanie, czy ujawnienie takich tam lego bledów młodzieńca ma sens i czy w efekcie nie zagrozi stabilizacji państwa. (...)

No dobrze, ale są też w aktach zapewne sprawy ewidentne?

— Oczywiście, że są w tezkach i podpisy (choć i tak są bywają sfałszowane), tak jak są i przypadki krańcowe. Facet od 40 lat współpracował, są całe tomy jego dorobku, a ostatni meldunek pochodzi z 3 czerwca 1989 roku.

— Dlaczego więc nie ujawnić choćby takiego przypadku?

— Po pierwsze: między tymi skrajnymi przypadkami granica jest bardzo płynna i nie bardzo wiem, kto miałby ją wytyczać.

Po drugie: trzeba pamiętać, że ma to do czynienia tylko z jedną stroną medalu — raportami policyjnymi, które mają na przykład do sie-

by dziś głośno krzykli o demokracji, byli posłami lub też — co gorsza — kandydowali w nowych wyborach parlamentarnych ci, co do których istnieją bez wątpienia dowody ich współpracy z SB, którzy mają na Rakowieckiej swoje oryginalne, nie sfałszowane tezki „tajnych współpracowników”?

Co, na przykład, z niektórymi ludźmi w dzisiejszym Sejmie?

— Tak, z tych dokumentów, które mi pozostawiono w MSW, przy wszystkich moich wcześniejszych zastrzeżeniach, wynika, że rzeczywiście niektórzy mogli współpracować z SB.

Ale jakoś zapomniała się przy tym o jednej sprawie. Oto dowody te dotyczą głównie bloku „Solidarnościowego” plus — w niewielkim stopniu — dawnych partii socjalistycznych PZPR.

Natomiast nie ma tajnych współpracowników z PZPR.

Czy to oznacza, że to właśnie ci ludzie byli szczególnie uczciwi i powinni dziś być szczerzy na te teczki, których szantażem zgnojono i zmużono do współpracy: często chwilowej, i to bardzo wiele lat temu?

A przecież nieformalna zasada była, że każdy członek PZPR, pełniący jakieś funkcje, musiał informować, kiedy tylko tego żądano. SB. I niektórzy czynili to z wielką ochotą.

Z jakiego więc powodu cierpić mają ci, którzy byli stonkowo mniej winni? (...)

Kiedy SB była już rozwiązana, a UOP dopiero powstała, a więc gdzieś w lecie 1990, zgłosił się do nas stonkowo młody człowiek, inteligentny, robiący dobre wrażenie i przedstawiający wręcz niesłychane referencje. W dodatku człowiek ten, ponad w drugiej połowie lat 80, właśnie dla potrzeb gdańskich „Solidarności” zajmował się rozpracowywaniem SB. Jej działów i agentów szkodzących opozycji.

Wydawałoby się: człowiek dla nas wymarzony.

I udałoby mu się pewnie dostać do UOP, gdyby nie przeobraził.

Otóż, jak wiadomo, każdego kandydata do drabiznowo się sprawdza i prześwietla. W jego orzeczku nie natrafiono nigdzie na żaden ślad. A przecież jeśli był tak wysoko w „Solidarności”, to cokolwiek o nim musiało być.

Zaczęliśmy więc jeszcze dokładniej zbadać i... Dowiedzieliśmy się o to, że do maja 1990, czyli do końca istnienia SB, był kadrowym pracownikiem (a więc nie jakimś tam mniej lub bardziej przypadkowym agentem) Departamentu III, zajmującego się walką z opozycją.

Mało tego — prowadził go osobiście gen. Majchowski, dyrektor tego departamentu, a więc nasz kandydat był rzeczywiście grubą rybą.

Ale kiedy zorientował się, że jego kariera w SB może się wraz z tą służbą skończyć, złożył raport i odszedł przedtem jednak skrupulatnie usunawszy wszelkie swoje ślady w MSW.

Przyznał się natychmiast. Tłumaczył, że chciał zostać w tej profesji za wszelką cenę, a obawiał się, że sztykowana weryfikacja uniemożliwi mu to.

Ale na tym nie koniec. Ponieważ stał za nim tak ważne autorytety, a nie był to zwykły agent, postanowiliśmy powiedzieć o nim ludziom, którzy w dobrej wierze poparli go.

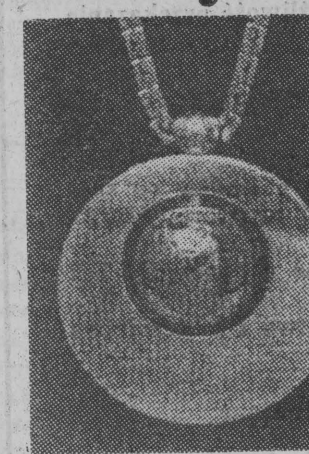
Dowiedzieliśmy się jednak wówczas od nich, że jest to prowokacja wymierzona przeciw ekipie Mazowieckiego w ludzi Wałęsę.

Dlatego, panowie, jeżeli jakiś polityk wam mówi, że jest za wyłączeniem broni, to bądźcie pewni, że z pewnością myśli tylko o konkretnym, a nie o ogólnym. Polecam uważne studiowanie tego, co się stało po ogłoszeniu kilkunastu założeń nazwisk agentów w parlamencie czechosłowackim.

Rozmawiał: WITOLD BERNI I KRZYSZTOF BURNETKO „Wprost”

Bizuteria dla Czarnobyli

W Centrum Nuklearnym w Czarnobylu reaktor Nr 4 eksplodował w czasie spokojnej, wiosennej nocy o 1.26, w sobotę 26 kwietnia 1986 r. Eksplozja spowodowała niewyobrażalne skażenie ziemi uprawnej, lasów, rzek, jezior i miejscowości trzech republik: Ukrainiejskiej, Białoruskiej i częściowo Rosyjskiej.



Przeżył tragedię Czarnobyli słynny francuski projektant Pierre Cardin wykonał kolekcję biżuterii, aby uczcić z jej sprzedaży pieniądze przeznaczyć na najbardziej potrzebującym. Cardin, honorowy ambasador UNESCO odpowiedział w ten sposób na apel do cywilizowanego świata, aby pomóc 4 milionom ludzi, w tym 800 tysiącom dzieci. Motto kolekcji: „Czarnobyl — nigdy więcej” i „Priorytet — środowisko”. Składają się na nią medalliony, małe formy rzeźbiarskie i prawdziwa biżuteria. Cardin powiedział: „Chciałem pobudzić międzynarodową współpracę w sprawie ochrony naszej planety, dlatego zdecydowałem się oświadczyć, że reprezentować ludzi poszkodowanych przez eksplozję w Czarnobylu”.

Aby uzyskać jak najwięcej pieniędzy, część bogatej kolekcji Cardina wykonana z

stała ze złota. Zebrane fundusze finansują powstanie w Kijowie projekty opieki psychologicznej i pedagogicznej nad dziećmi i ich rodzinami.

W kwietniu tego roku Pierre Cardin w towarzystwie generalnego dyrektora UNESCO Federico Mayor, odwiedził te miejscowości Ukrainy, w których zamieszkuje ewakuowani z Czarnobyli. Spotkali tam ludzi, którzy marzą o powrocie do siebie, aby — jak mówią — większość starców — skończyć życie i być pochowanym w swojej ziemi. Tak więc, mimo upływu 5 lat od tragedii dramat Czarnobyl trwa.

(Tlum. J.C.)



Muzyczne hity

Paula Abdul kontra Janet Jackson

Czymś zupełnie innym uderza nas widok białej Janet Jackson. Janet wydaje się być osobą bardzo tajemniczą i niedostępną. Z drugiej jednak strony jej uśmiech jest wyjątkowo ciepły i uwodzący. A więc...

Pochodzi zresztą z rodziny, w której wszyscy mają śpiewanie w krwi. Janet jest naprawdę dobrą wokalistką. Ma o wiele większe możliwości głosowe niż Paula.

Talent i umiejętności taneczne. Tutaj z pewnością lepsza jest Paula. Pokaż barzo dużo, a może nawet jest lepszą tancerką niż wokalistką? Janet podobno zanim została piosenkarką była liderką tzw. „cheerleaders”, chodzi o grupę dziewcząt umiających poziom prezentuje Janet.

ADAM JERZY SOCHA



— Jestem koleżanką szkolną Tyminskiego. — Pochodziłam z bogatego domu, a Stanisław z ubogiego. Jako kolega był bardzo dobry. Bardzo ambitny, aż za ambitny. Uczył się w Kasprowku Reperował radia, żeby pomóc rodzinie. Zajmował się krótkofalarstwem. Dzięki temu wyjechał do Szwecji. Moi mąż, jako student był w Szwecji i przywiózł tamtędy samochód. To była wówczas sensacja. Widocznie Stanisław to zainspirowało do wyjazdu. Ulekeń przyjeżdżał z Kanady do Komorowa, zawsze odwiedzał moich rodziców — pokazywał zdjęcia z takich odwiedzin.

— Gdy wydał książkę, zaprosił mnie na promocję. Książka mi się spodobała. Później jego siostra poprosiła mnie o pomoc w kampanii, byłam ciekawa tej pracy. Zawsze dużo pracowałam społecznie. Jesteśmy z mężem, tak jak Stanisław niezależni. Mąż pracował w Radiokomitecie, ale nikt z rodziny nie był w partii. Mąż jako fachowiec był ceniony. Nie miałam podstaw, żeby kiedykolwiek na pana Małysz Stanisława nie kandydował, głosowałabym na pana Małysz Stanisława. Praca w sztabie wciągnęła mnie jak narkoty. Początkowo pracowałam w sztabie w Komorowie. Ale gdy wynajęli pracownicy do biura w Pałacu Kultury słabo się

starali, i Stanisław ich usunął, przeniesiłam się do Warszawy. Z poprzedniej grupy został tylko Gralak z SB, do ochrony osobistej Stanisława. Trudno, żebyśmy ja to robili.

— Po tym apelu telewizyjnym Stanisława o pomoc, gdzie już do szóstej rano czekałam pod sztabem — opowiada o swoich przeżyciach w Pałacu Kultury. — Facet z Warszawy własne pieniądze woził ulotki. Przyjeżdżałi „jedni i inni”, którym ciężko było ubierać na pociąg do Warszawy. Roznosili plakaty do pociągów, do autobusów. To by wzruszające. Liczyli, że Tyminski poprawi ich sytuację materialną. Niektórzy ludzie nocowali pod sztabem. Przychodzili bardzo dużo młodzieży, licealistów. Prowadziłam w długie roz owo. Licealistom chodziło o to, żeby po ukończeniu szkoły mieli pracę za dobrą płacę. Gdy Tyminski rozmawiał w telewizji z rolnikami, do sztabu rzwieści rolnicy. Jak mówił o górnikach, to przyjeżdżałi górnicy. Byli ludzie, którzy stale nas odwiedzałi. Przyjeżdżałi do domu. Pamiętam taką prześmieszna parę z Wrocławia, która — jej założyła księgarnia imienia Stana — przysłała go. Zgłosił się aktor Franciszek Trzeciak i zaproponował, żeby czytał w radiu i telewizji książkę „Święte psalmy”. Dobał: „i się post w ludzi wywaletch do ochrony stacji”. Wzięli się do pomocy bardzo aktywnie z sercem. Niektórzy ze sztabu płakali po nieprzyjemnych telefonach, takie też były.

— Stanisław był opanyowany. Jemu dużo dał pobyt w ru. Wiele rzeczy nauczył się od latynosów. Sama pomyślałam, gdy byłam z mężem na placówce dyplomatycznej w Meksyku, i na Kubie. Bardzo dużo dała mi Gracela. Sama jej obecność wywierała dobry wpływ na ludzi.

— Na konferencji prasowej, w czwartek szóstego grudnia 1990 roku, u nas w sztabie, w strasnym tłumie, jeden dziennikarz wciągnął się pod stoł czarna tezkę, ale ryły z ochraniały zauważyły to i jej odebrał.

PO ROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym trafne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za prawidłowe rozwiązania trzech zadań rozlosowana zostanie atrakcyjna nagroda rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami należy koniecznie nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z Magazynu nr 8”.

Rozwiązania można także przysłać bezpośrednio do sekretariatu redakcji „GW”.

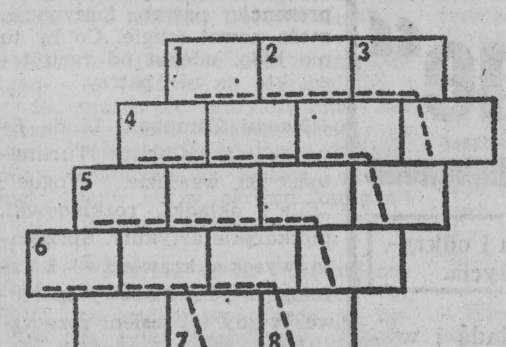
WĘŻO-KRZYŻÓWKA Z PRZEKĄTNĄ (2)

WEŻYKOWATO: 1-2) urzędnik książęcy zarządzający kasztelami i przylegającymi terenami, 2-3) rzeka w Czechosłowacji, lewy dopływ Wagu, 3-4) typ aktora filmowego, 4-5) droga bita, gościniec, 5-6) szlak komunikacyjny, 6-7) książę tracił zabity przez Ajasa, 7-8) brytyjski pistolet maszynowy, 8-9) powstanie ludowe w Konstantynopolu w 532 roku, 9-10) występuje na deskach scenicznych, 10-11) grała Marusia w „Czterech pancernych i pies”, 11-12) działo.

POZIOMO: A) nadbudówka na dach i rufie dachowych okrętów, B) imię jednej z najlepszych tenisistek świata, C) teatralna przerwa, D) miasto i port w Indonezji na Celebesie Pd., E) typ chudego, wysokiego, wąskiego mężczyzny, F) marchew o małym korzeniu, G) Polak starej daty.

PRZEKĄTNĄ: 1-12) kurtka męska z krótkimi rękawami.

„GENTO”



SYLABOWY UKOŚNIK LUBELSKI (4)

WYRAZY ŁAMANE: 1) podstępna intryga, kłótnia, 4) ciemny barwnik organiczny występujący u człowieka, 5) imię pierwszej żony Henryka VIII, 6-7) uzdrowisko w Kraju Krasnodarskim, nad Morzem Czarnym, 6-8) tytuł dzieła Ksenofonta.

PRAWOSŁOWNIE: 1) kiepski twórca obrazów, 2) lek przeciwmalariacyjny, 3) naród, 4) apostoła, 5) wyszczelony mebel, 6) półszlachetny kamień.

„RAYEN”

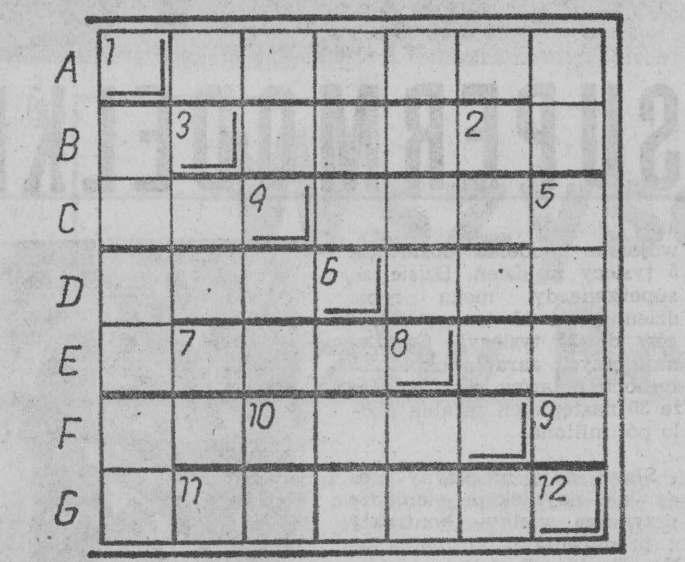
ALGEBRA (1)

KITA : IR = ES
KASÄ - SO = KPTS
SNP + ARON = KAIN

W miejsce liter podstawić odpowiednie cyfry tak, aby powstały prawidłowe wyrażenia arytmetyczne, wiedząc przy tym, że jednokrotność liter odpowiada jednokrotności cyfr. Rozszyfrowane w ten sposób litery podstawić następnie w miejsce podanych zestawów cyfr i otrzymane wyrażenia wpisać do diagramu, aby powstała krzyżówka, która stanowi ostateczne rozwiązanie zadania.

Wyrazy 4-literowe: 9-5-2-1, 2-1-4-2, 1-7-1-2, 2-1-4-7.
Wyrazy 5-literowe: 2-1-0-2-1, 0-1-0-4-6, 2-1-0-5-7, 8-2-9-1-6.
Wyrazy 6-literowe: 2-8-6-9-7-1, 1-9-1-6-1-3.
Wyrazy 7-literowe: 9-7-1-2-9-8-7, 7-4-0-8-3-9-1, 0-5-7-5-9-9-4, 1-7-2-8-6-4-1, 9-8-2-1-7-2-1, 9-8-0-8-7-5-2, 2-8-0-4-3-9-1, 3-4-5-6-6-4-2.
Wyrazy 11-literowe: 2-8-7-8-6-2-1-7-6-4-1, 5-2-3-9-5-7-6-4-3-9-1, 2-8-0-5-7-6-4-2-1-6-1, 2-8-7-5-2-9-8-7-6-4-1, 6-1-3-4-5-6-4-8-9-8-2, 7-5-2-9-8-3-2-8-0-4-1.

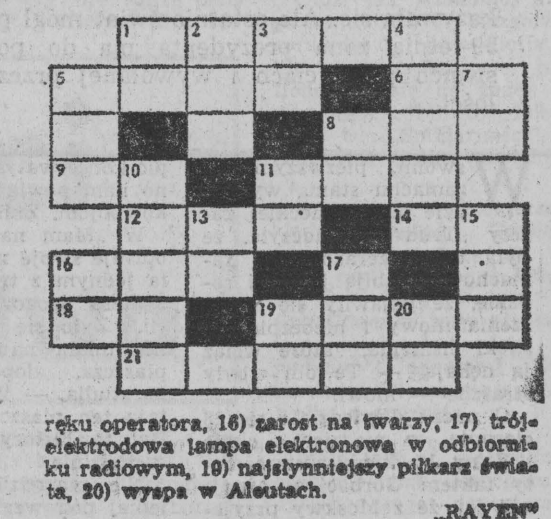
„HELLES”



KRZYŻÓWKA DWULITEROWA (5)

POZIOMO: 1) pojazd 4-kołowy bez resorów używany w XVII—XX wieku, 5) dawna nazwa gorzalki, 6) jednostka objętości płynów, 8) jednostka objętości ciał sypkich używana w krajach anglosaskich, 9) nora, 11) amerykański biolog i genetyk (1868—1945), laureat nagrody Nobla, 12) potocznie o wódce, 14) popularna kawa zbożowa, 16) nasz dawny transatlantyk, 18) nieśmiały, 19) specjalista od chorób dziecięcych, 21) rodzaj ciastka.

PIONOWO: 1) lura lub szatan, 2) gromada ryb, 3) walczą na niej zapasnicy, 4) mieszkawca miast wojewódzkich nad Prosną, 5) błędna nazwa robota, 7) śpiew słowika, 8) niemiecki port nad Kanałem Laba — Havela, 10) wysokie i proste drzewo bez sąków, 11) ples pokojowy, 13) przysa, 15) w

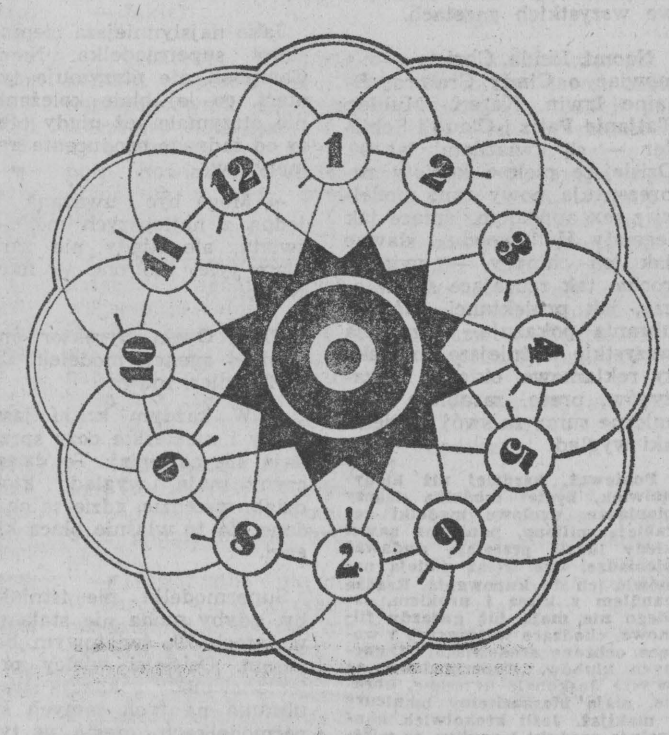


WIROWKA (3)

W każdym wyrażeniu występuje litera „e”.

PRAWOSKRĘTNE: 1) pogardliwe o człowieku bezmyślnym, leniwym, 2) pospolity chwast polny o żółtych kwiatach, 3) koń używany do prac wymagających dużej siły, wykonywanych w wolnym tempie, 4) ptasia pocięta, 5) część końskiej nogi pomiędzy koroną kopyta a nadpięciem, 6) pulsometr, 7) serwatka z owczego mleka, 8) ciasto jak kij, 9) gąsiec chaszcze, 10) gatunek gęsi, 11) pas przytrzymujący siodło lub kulbakę, 12) „dziura” w lesie.

„HELLES”



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z Magazynu nr 4 główną nagrodę — komplet paletki telefonicznej otrzyma Jarosław Puchlik z Suchowoli.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Oto lista ich posiadaczy: Janusz Bielecki z Suwałk, Waleria Mazurek z Pisz, Leszek Dorochowicz z Suwałk, Ryszard Słurkiewicz z Nowogrodu, Krystyna Pstrągowska z Sniatowa, Jerzy Karbowski z Olecka, Henryk Zarembo z Sniatycy, Alina Święcińska z Łomży, Janina Bielewska z Piatnicy oraz z Białegostoku — Franciszek Sidorowicz, Krzysztof Charytoniuk, Grzegorz Palkowski, Zbigniew Myć, Piotr Dobrzyński i Maciej Szerszun.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej” (ul. Suraska 1, pokój 29). Boni oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bk)

Za błąd w wirówce tautogramowej w ostatnim wrześniowym numerze magazynu „Tydzień” serdecznie przepraszamy naszych Czytelników.

REDAKCJA

KUPON „GW” Nr 6

160-898

WROTA GARAZOWE DACHÓWKA BITUMICZNA

okna dachowe

TO WIĘCEJ NIŻ DACH!

„cosster” usługi budowlane

DOMY · SKLEPY · WNĘTRZA

ZAKŁAD WIELOBRANŻOWY ZATRUDNI CUDZOZIEMCÓW

do pracy w zawodach:

- stolarze,
- dekarze — dachówka,
- spawacze,
- murarze,
- tynkarze.

Zgłoszenia:

Tarnowskie Góry,
ul. Kolejarzy 6 tel. 855-988
Katowice Janów,
ul. Zofii Nałkowskiej 10 „Grojan”
Zakwaterowanie zapewniamy.
Sg 7512-00

MATERIAŁY BUDOWLANE

Najtaniej

- STAL żeblowana Ø12, Ø10, Ø8 od 3.200.000/tonę
- BLACHA ocynkowana 05x1000x2000 od 52.000/arkusz
- CEMENT od 540.000/tonę
- WAPNO od 600.000/tonę
- STYROPIAN od 390.000/m3
- CEGŁA klinkierowa od 3.900/szt
- LEPIK asfaltowy od 2200/kg
- PAPA asfaltowa wierzchniego krycia od 130 tys./rolkę
- glazura, terakota, mozaika, debowa, brzoza, miedziana

BIURO HANDLOWE

TRAFFIC

Białystok
ul. Sienkiewicza 82
tel. 415-181
wew. 236, 237
tłx 0852339

k 10625-0

GŁOSUJ NA JANA MAJEWSKIEGO!

Lista Wyborcza Nr 9

Związany z rzemiosłem od 23 lat, pochodzenia chłopskiego, realista, uparty w działaniu. Uważa, że droga do dobrobytu Polski wiedzie przez rolnictwo, jego przetwórstwo i rzemiosło bez niszczenia dobrego dużego przemysłu.

JAKO POSEŁ NIE ZAWIEDZIE TWOJEGO ZAUFANIA!

g 9611-0

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH „JEDNOŚĆ”

przy Cechu R.R. prosi o wpłacanie wkładu założycielskiego w Kasie Cechu przy ul. Warszawskiej 6.

Jeśli chcesz być udziałowcem „Towarzystwa” nie odcinaj się: każda firma ubezpieczeniowa jest dochodowa.

CZŁONKIEM-ZAŁOŻYCIELEM MOŻE BYĆ KAŻDY!

g 9611-0

„DOMET” PRZEDSTAWICIELSTWO WŁOSKIEJ firmy „ELOSAN”

poleca ekonomiczne:

- kotły c.o. na olej i gaz
- urządzenia podgrzewające wodę — gazowe i elektryczne.

Sklep „DOMET”,
Warszawska 79.
g 9057-0

PATER FIRMA zaprasza do nowo otwartej hurtowni PIWA, WINA oraz NAPOJÓW CHŁODZĄCYCH

Siemiatycze,
ul. Słowczyńska 97
tel. 55-21-15
tłx 85-32-09

k 10642-0

Zdjęcia nagrobkowe na porcelanie

J. Grzegorzewski,
19-301 Elk—Szyba

ul. Leśnikowska 37 lub Armii Krajowej 4, tel. 24-72 „FOTO MAZUR”

wykonanie 2 tygodnie, przyjmujemy zamówienia przesłane pocztą, ceny od 220 tys. do 250 tys. zł.

g 7687-1

Firma „Royał” — SKŁAD CELNY w Krakowie

◀ Bezpośredni importer sprzętu RTV-Audio-Video z Europy Zachodniej i Dalekiego Wschodu.
◀ IMPORTER PIWA I NAPOJÓW.
◀ Rozpoczynamy import nowych i używanych samochodów.
— Zapraszamy do współpracy firmy zainteresowane dystrybucją towarów importowanych przez nas.
— Organizujemy export towarów z Polski do Europy Zachodniej.
— Poszukujemy kontrahentów z krajów byłego ZSRR do nawiązania kontaktów handlowych.
— Proponujemy korzystne warunki współpracy!

FIRMA „ROYAL” ul. Tyniecka 18, 30-323 KRAKÓW
tel. 67-36-21, 67-29-80 fax 67-47-57

Nie zwlekaj — skontaktuj się z nami jeszcze dziś!

g 8629-0

usługi

AUTOALARMY — zakład autoryzowany inż. Sosnowski, Gedymina 21.
g 9080-0

VIDEOKAMERA, 524-035.
g 9972-0

VIDEOKAMERA — 750-438.
g 9571-0

TELEFAX, 813-468 Białystok — Grodno — Białystok.
g 9558-00

BIURO OGŁOSZEŃ: Rzeczpospolitej, Gazety Wyborczej... 512-870 w. 10, Zwycięstwa 8/10.
g 6861-00

ZALUŻE — produkcja Goldap, Ustronie 4, tel. 150-433.
SU 180-0

DRZWI: harmonijkowe, drewniane, plastikowe, pancerne, antywłamaniowe, tapicerka, zabezpieczenia, żaluzje kolor, pancerne, uszczelnianie. 419-038 Rzeszów.
g 9290-0

Państwowe Gospodarstwo Rolne Krynki woj. białostockie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż n/w sprzętu:

	Cena
1. Ciągnik radziecki T-150 K	szt. 5 41.289.000—41.522.000
2. Ciągnik radziecki K-700	szt. 1 89.918.000
3. Kombajn zbożowy Bizon 2056	szt. 3 43.493.000—84.023.000
4. Ciągnik kołowy U-1222	szt. 2 92.382.000—94.740.000
5. Ciągnik kołowy U-1214	szt. 1 83.405.000
6. Przyczepa wywrotka D 47B	szt. 5 7.613.000—10.453.000
7. Przyczepa wywrotka 1 PTS 9, 3 PTS 12	szt. 2 12.612.000—19.178.000
8. Kosiarka rotacyjna ZTR-165	szt. 2 4.772.400—5.608.000
9. Opryskiwacz ORZ 313, PO60	szt. 3 5.586.000—15.303.000
10. Siewnik zbożowy SO45/2	szt. 2 6.580.000
11. Sorząd do bron SP-11	szt. 5 580.580—809.226
12. Dmuchawa T-262/1	szt. 2 1.369.051—1.807.520
13. Kultywator KPS-4, U-411	szt. 8 781.530—904.549
14. Plug 4, 5 i 6-skbowy	szt. 7 1.480.920—19.293.600
15. Tokarka TUC	szt. 2 6.057.580—6.703.200
16. Roztrzaskacz obornika N 218/2	szt. 1 8.909.600
17. Przetraszczo-zgrabiarka PZK-6	szt. 1 1.483.578
18. Kopaczka elewatorowa 2609/2	szt. 1 3.447.150
19. Stertnik T-203	szt. 1 5.577.156
20. Zaprawiarka	szt. 1 2.162.825
21. Koparka T-174/2, Cysterna CA 2, wózek do zwierząt, rozsiewacz wapna RCW-3 po cenie złomu użytkowego.	

Ponadto przedsiębiorstwo prowadzi wyprzedaż części zamiennych do ciągników i maszyn produkcji polskiej i radzieckiej.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.X.1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie Dyrekcji PGR Krynki przy ulicy Bema 47 tel. 35 lub 80. Przysięgający do przetargu winni wpłacić wadium 10 proc. ceny wywoławczej do kasy PGR Krynki najpóźniej na jeden dzień przed przetargiem a w szczególnym przypadku na dwie godziny. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyn. II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

g 9618-1

PATER FIRMA zatrudni księgowego

znającego obsługę komputera — wynagrodzenie do uzgodnienia.

Siemiatycze
tel. 55-21-15
tłx 85-32-09

k 10643-0

Nowo powstała **HURTOWNIA ARTYMYŚŁOWYCH PRZEMYSŁOWYCH POLECA:**

- wyroby Olkuskiej Fabryki Naczyni Emaliowanych
- garnki pojedyncze, banki, wanny, komplety garnków, czajniki, patelnie, brytfanny,
- kryształ Huty Szkła Zawiercie.

Korzystne warunki płatności. Zapraszamy codziennie w godz. 8—16, soboty 8—13.

Elk, Kilińskiego 16, tel. 30-33 (pomieszczenia były stolarni Spółdzielni „Mazur”).

g 7689-0

PATER FIRMA

HURTOWNIA STALI I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

oferuje po bardzo atrakcyjnych cenach

- stal walcowaną od Ø5,5 do 27 w cenie od 2.900 do 3.700
- stal żeblowaną od Ø10 do 28 w cenie od 3.100 do 3.500
- blachę ocynkowaną 55.000, dwuteownik 100, 120, 140, ceownik 50 i 80 w cenie 3.400—4.200
- rury czarne i ocynkowane — pełny asortyment
- kątowniki, stolarke okienne i drzwiowa, węgle mineralne, eternit
- grzejniki żelazne, glazury, terakotę i płytki lastrico, papę i lepek
- cegłę w różnych klasach i asortymencie, cement, wapno i styropian
- płyty wiórowe, pilśniowe, pustaki

Siemiatycze
ul. Płazowa 3
tel. 55-21-15
tłx 85-32-09

Bielsk Podlaski
ul. Piłsudskiego 41 (Zakład Gospodarczy)
tel. 24-42

Sokołów Podlaski
ul. Repkowska 49 (WZiR)
tel. 23-83

OFERUJEMY sprzedaż hurtową i detaliczną. U NAS NAJTANIEJ!!! ZAPRASZAMY!!!

k 10644-0

różne

„DORTEX” — guma do najmodniejszych kłan, sukienkowe, futr, nitrowe. Bema 102 (róg Pogodnej), 250-15 Hurt 9-16, detal 10-18.

g 9302-0

WYTWÓRNIA siatek ogrodzeniowych wykonuje siatki ogrodzeniowe z drutu wiązowego, powierzonego o wymiarach od 2x2 cm do 10x10 cm. Sprzedajemy siatki po cenach niższych. 19-400 Olecko, Grunwaldzka 16.
g 8242-00

SPRZEDAM kuchnie mikrofalowe — tanio. Zambrów 31-75.
g 8624-1

DOMY w stanie surowym o powierzchni 400 i 500 m kw. Gdynia-Rumia — sprzedam. Rumia, ul. Objazdowa 2, tel. 712-763.
g 9277-00

DOM piętrowy nad jeziorem, wyposażony w gaz, c.o., siłę, 2 garaże — tanio sprzedam. Olecko, Manifestu Lipcowego 21, Zakład Stolarski.
Sg 7504-00

SPRZEDAM dom w centrum Łomży, tel. 34-87 lub 168-860 (po 16).
g 8635-00

KOMBajn „Bizon” Z 058, 1989, Ursus C-300, 1975 sprzedam. Ryszard Wysocki, Mikołajki, 19-311 Golubka, tel. 471-99 Elk.
g 7689-1

„REMO” Spółka z o.o. zatrudni: murarzy, tynkarzy, glazurników, stolarzy, ślusarzy spawaczy. Zgłoszenia w Biurze Spółki. Białystok, ul. Kolejowa 4a.
k 10532-00

03-979 Warszawa
ul. Przeciława 5,
tel. 19-41-12, tix 816 360

Jerzy Busłowicz
Białystok, ul. Krasieckiego 22/23
"BORGER",

**JEŚLI TWÓJ STARY SAMOCHÓD
JEST SKORODOWANY TO
KOMPLEKSOR**

ZATRZYMA JEGO DAJSZĄ DEWASTACJĘ

**KOMPLEKSOR WCHODZI W REAKCJE Z RDZĄ,
SKUTECZNIE JĄ ZATRZYMUJĄC.
TWORZY POWŁOKĘ PODKŁADOWĄ POD
INNE FARBY.
DOSKONAŁY NA WSZYSTKIE SKORODOWANE
ELEMENTY METALOWE: OGRODZENIA,
GRZEJNIKI, RURY, BALKONY, SPRZĘT ROLNICZY.**

**ZNAKOMITY I SKUTECZNY!
DO NABYCIA W HURCIE I DETALU.**

k 10471-0

UWAGA SKLEPY MEBLOWE, HURTOWNIE

Zakład Produkcyjno-Handlowy poleca szeroki wybór
— łóżeczek, kojców itp., mebli dla niemowląt i dzieci
Giżycko, ul. Okrzei 3, tel. 36-36
Zapraszamy do współpracy.

k 10676-1

Przedsiębiorstwo Kompleksowej Obsługi
Procesu Inwestycyjnego
"COM-PRI"

Spółka z o.o. w Suwałkach

rozpoczęło budowę mieszkań w budynkach wielo-
rodzinnych i jednorodzinnych w zabudowie szerego-
wej na Osiedlu Północ IV w Suwałkach.
Pierwsze efekty już w 1991 roku.
Mieszkania sprzedawane będą aktami notarialnymi.
Warunkiem kupna jest zawarcie umowy i wpłata 20
procent przewidywanej ceny mieszkania (spłata po-
zostałych 80 procent ceny dokonana będzie na za-
sadach określonych umową. Istnieje możliwość za-
ciągnięcia kredytu hipotecznego na tę kwotę).

UWAGA!

Do dnia 31 października 1991 r. przyjmujemy je-
szcze zgłoszenia na mieszkania typu: M-2 — 4 szt.,
M-3 — 9 szt., M-4 — 3 szt., M-5 — 5 szt. w budyn-
kach wielorodzinnych planowanych do sprzedaży w
1992 r. Nadal też przyjmujemy oferty na 90 miesz-
kań w budynkach jednorodzinnych i 30 mieszkań w
budynkach wielorodzinnych w zabudowie szerego-
wej pod efekty 1993 r.
Blizsze informacje udzielane są w siedzibie Spółki
przy ul. Utrata 2a (XI piętro), tel. 54-67 do 68.

Su-265-1

samochody

AUTO Moto Sklepy Suwałki ul.
1-go Maja 21 D czynny 9-17 każ-
da sobota 9-14 i nowy ul. Ba-
karska 2. Pojazdy krajowe
i zagraniczne. Części, akcesoria,
blachy, lampy, zderzaki itp. Sa-
mochoy zachodnie i japońskie na
zamówienie. Zapraszamy

SAMOCHOY krajowe: Fiat 126p
po starych cenach, Polonez Caro,
oraz zachodnie nowe i używane
do nabycia w Salonie Samochod-
owym „KONRYS” w Białymsto-
ku, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-526.
w Augustowie, ul. Wojska Pol-
skiego 54, tel. 34-61 w 226, w
siemiatyczach, ul. Kościuszki 11,
tel. 552-179.

AUTOHANDEL — „ATEX” — sa-
mochoy, części, Prowantowa 19,
tel. 511-979 wew. 2.

ROZNEGO malucha zamiennie na
poloneza z dopłatą. Suwałki, 61-
-998.

FIAT 126p (1990) — sprzedam.
Suwałki, Kowalskiego 6/12, 7539-00

SAMAR nowa (gwarancja) —
sprzedam. Łomża, 39-08.

SPRZEDAM ładę 1107 (1988), Au-
gustów, 45-190.

NISSAN CHERRY (1985) pol. 1.3
sprzedam. Suwałki, Miereckiego 62,
tel. 78-92.

SPRZEDAM suka A-06 (1990), A-113
(1991), Augustów, Partyzantów 40,
SU 274-1

ZUKA budowanego sprzedam
Łomża, 97-35.

SPRZEDAM suka lub zamiennie
na malucha, tel. 432-788.

CZĘŚCI rozbiorowe Dacl. Augu-
stów, tel. 46-095.

SPRZEDAM ford granado (1982)
Dąbrowa Białostocka, ul. Gen.
Sulika 8/1.

SPRZEDAM mercedesa
skrzyniowy — 431-625.

g 9673-0

STUDNIE, geotechnika. Białystok,
911-108.

GARAŻE, haki, kraty. Ścianka
31A.

ŁODOWKI, zamrażarki — napra-
wy gwarancyjne, odpłatne, dwu-
letnie gwarancje, 75-1-5.

SLUSARSKIE, kowalskie, 431-994.

MALOWANIE, 431-098.

GABINETY specjalistyczne. Su-
wałki, ul. Witosa 4A kl. IX pię-
tro IX Internistyczny — Jerzy
Korszun — specjalista chorób we-
wnętrznych, niedzielnia, 6-12, 6-12
po 16.00. Dermatologiczny — Wie-
sława Paruch specjalista i st.
chorób skóry, wtorki, czwartki po
16.00. Sg 7544-1

MATEMATYKA — 752-067

g 9000-00

roźne

POLTAX 2 — sprzedam. 41-69-69

„DOMET” przedstawicielstwo wło-
skiej firmy „Ecosan” poleca ekono-
miczne: kotły c.o. na olej i
gaz; urządzenia podgrzewające
wodę; gazowe i elektryczne. Sklep
„DOMET”, Warszawa 79.

HURTOWNIA papierosów, Su-
wałki, Polna 18 zaprasza. Da-
jemy marżę na papierosy kra-
jowe do 23 procent. SU 268-1

HURTOWNIA — farby emulsyjne,
olejne, lakiery, kleje. Białystok,
ul. Saturna 28, tel. 517-318.

OKAZJA! Kupię każdą ilość byd-
łych kamieni żółtych. Milio-
nowe dochody. 16-402 Suwałki 4
skrytka 16.

UWAGA — ogrodnicy, działkow-
cy, rolnicy. Poradnik — informa-
tor „Jak szałczak choroby i
szkodniki za pomocą wyługów z
różnorodnych roślin”. Sprzedaż
wysyłkowa, cena 15 tys. zł na
adres: 18-200 Grajewo, skrytka 3.

OBLIGACJE kupię, tel. 15-34-48.

DRZWI antywłamaniowe. Augu-
stów, 21-16.

PRODUCE — baneria, miska
gwiazdka, listwy. Gródki, tel.
183 lub 48.

COMMODORE 64 — sprzedam,
239-34.

KWALIFIKOWANA porządkowa
czarna Tytania, Ojczyzna. Ogrodnik
Marian — Skłody pocz. Zaręby
Koscielne tel. 40.

SADZONKI i srebro porządkowe
czarne: „Titanium”, „Tryton”.
Białystok, Reja 24 po 18.

g 9673-0

usługi

INSTALACJE wodno-kanalizacyj-
ne, s.o. — wykonuje, 611-999.

g 9611-0

OKLEINOWANIE drzwi — sosna,
dąb, jesion, brzoza, mahoń, szkło-
nie (zabranie, odwiezienie), 431-
-301.

g 9673-0

SPOŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH w Starym Folwarku gm. Su-
wałki woj. suwalskie ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprze-
daz nw. maszyn

	rok prod.	Cena wywoławcza
Ciągnik C-360	1983	22 mln zł
Prasa Z-224	1986	20 mln zł
Kosiarka rotacyjna Z-036	1989	6 mln zł

Przetarg odbędzie się w dniu 25.10.1991 r. o godz. 10 w siedzibie SUR
w Starym Folwarku.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu
przetargu do godz. 10 w kasie SUR. W przypadku niedojścia do skutku
I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.
Sprzet można oglądać codziennie w godz. 8—15.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
k 10674-1

„ELBUDEX — PISZ“

Instalacyjne przewody elektryczne zakupisz po najniższych
cenach:

N.W.	ASORTYMENT	CENA GOTÓWKĄ
1.	YDyp 2x1 mm kw.	1.470 zł
2.	YDyp 2x1.5 mm kw.	2.020 zł
3.	YDyp 2x2.5 mm kw.	2.670 zł
4.	YDyp 2x4 mm kw.	4.847 zł
5.	YDyp 2x6 mm kw.	5.440 zł
6.	YDyp 2x10 mm kw.	9.890 zł
7.	YDyp 3x1 mm kw.	2.110 zł
8.	YDyp 3x1.5 mm kw.	2.730 zł
9.	YDyp 3x2.5 mm kw.	3.920 zł
10.	YDY 4x1 mm kw.	3.330 zł
11.	YDY 4x1.5 mm kw.	3.640 zł
12.	YDY 4x2.5 mm kw.	5.080 zł
13.	YDY 4x4 mm kw.	7.560 zł
14.	YDY 4x6 mm kw.	13.560 zł
15.	YDY 4x10 mm kw.	19.200 zł

**WIELOBRANŻOWY ZAKŁAD PRODUKCJI
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**
ul. Ślubicka 4, 12-200 Pisz, woj. suwalskie
tel. 331-26, Zakład — Pisz — Nowa baza
STW.

HURT — DETAL — EKSPEDYCJA

Przy dużych zakupach udzielamy bonifikaty 5 proc. Ofe-
rujemy własny transport. g 8955-0

JESTESMY NAJTAŃSI!

oferujemy:

- ☐ masło roślinne
- ☐ margarynę słoneczną
- ☐ inne tłuszcze roślinne

W cenach zbytu renomowanego producenta. Wszel-
kie możliwe formy dostaw w systemie akwi-
zycyjnym.

Rabaty.

Dla rzemieślników tłuszczu w

Zdzisław Uryń
Biuro Handlowe
Łomża
ul. Polowa 45, tel. 50-67, tix 852581

Łg 8657-1

SADZONKI porzeczki czarnej
niedrogo sprzedam. Korczyn.
tel. 125.

SPRZEDAM Sony (multisystem) —
613-107.

3 PAŹDZIERNIKA zginęła 4-mie-
sięczna żółta bokserka. Pisz jest
w trakcie leczenia. Za odpro-
wadzenie psa — nagroda. Adres:
Łomża, Aleja Legionów 53, tel.
45-73.

SPRZEDAM tanio chłodziarko-
zamrażarkę. Suwałki, tel. 41-68.

SPRZEDAM tanio szafę chłodzi-
czą. Pisz, tel. 320-66 wew. 236.

NOWOFUNLANDY rodowodowe —
sprzedam. Olecko, tel. 31-94.

PRZYCZEPY ładowność 4 i 6 ton
sprzedam. Suwałki, tel. 75-50.

PPH „Alga” zatrudni główną
księgową, tel. 15-51-87.

PRACA w ZSR wykonawca fir-
ma RFW. 20 tys. w kopercie.
Pewne 100 proc. Murarze, stolar-
ze, cieśle, zbrojarze. Kontakt
16-402 Suwałki, skrytka 33.

TRALKI — sprzedam, 434-518.

PRZYCZEPY campingowa mała —
sprzedam. Elż, tel. 26-46 (po 18).

PARKIET — sprzedam u produ-
centa, tel. 753-862.

PGR Ignatki zakupi ziemniaki
Jadane, tel. 432-987 lub 432-851

OGRODKE działkowy sprzedam
— tel. 210-11.

SPRZEDAM worki foliowe ate-
stowane, Słupsk, tel. 305-64.

DOMEK letniskowy nad jeziorem
sprzedam, Suwałki, tel. 35-61.

SPRZEDAM dom, budynek gospo-
darczy. Sokołka, Wyszyńskiego
1/23.

SPRZEDAM dom szczytowo wy-
kończony. Elż, Sucharskiego 33.

SPRZEDAM dom drewniany z
działką własnościową. Supraśl, ul.
Nawa 38.

WILLE nie wykonana, korzy
— sprzedam. Szpaczka 18.

SPRZEDAM działkę budowlaną.
Dąbrowa Białostocka, ul. Gen.
Sulika 8/1.

SPRZEDAM działkę pracowniczą
— koniec Mielkiewicza, tel. 411-
-764.

g 9690-1

ROLNIKU!

Kosiarki rotacyjne:
Z-070 — 7,3 mln zł
Z-036 — 8,5 mln zł
2-letnia gwarancja
Białystok,
ul. Szmargdowa 18,
tel. 75-26-02

g 9637-00

**Skup Metali
Kolorowych**

- miedź
12—16 tys. zł/kg
- mosiądz — brąz
7—10 tys. zł/kg
- wióry mosiężne
4—5 tys. zł/kg
- aluminium
2—5 tys. zł/kg
- chłodnice
4 tys. zł/kg
- ołów
1,5 tys. zł/kg

KOLNO
ul. Wojska Polskiego 46
czynne: wtorek, piątek,
sobota w godz. 9—17.

Łg 8644-1

**Biuro Reklam
i Ogłoszeń „GW”**

251-16

Dr. Helmut Neumann
Management Consultants

R. J. REYNOLDS TOBACCO INTERNATIONAL is one of the world's leading cigarette
companies. We sell some 55 brands in more than 160 countries in the world. Our brand
portfolio contains a host of internationally recognised names, including CAMEL,
WINSTON, SALEM, MONTE CARLO and GOLD COAST.

To continue our expansion and further strengthen our global competitive position, we have
opened a fully owned company in Poland, Warsaw. To staff this newly created organisation,
we are looking for its Sales personnel who will be instrumental in ensuring our success in
Poland. We have the following vacant position:

SALES REPRESENTATIVE

If you are aged between 25 - 35, have a commercial education, first class experience and
a good knowledge of English - we are looking for you. You should be ready to put into
practice merchandising methods developed by R. J. Reynolds and after a training session
you will be responsible for sales, promotions and merchandising in an area.

Position is offered in: **BIAŁYSTOK**
(Reference no. 10035)

If you are interested in this job, please send us in writing your complete details (Personnel
data, education, professional experience, training period, copies of your certificates and
your photograph). Indicate the reference of the position you apply for. All applications will
be treated on strictly confidential basis.

H. Neuman International, Smocza 18 p
PL-01034 Warsaw.

RJR

R. J. REYNOLDS TOBACCO INTERNATIONAL

Amsterdam - Berlin - Budapest - Chicago - Copenhagen - Düsseldorf - Frankfurt - London - Madrid - Milan - Montreal - Moscow - Munich - New York - Paris - Prague - Vienna - Warsaw - Zurich

**WOJEWÓDZKI
ZARZĄD POLSKIEGO
ZWIĄZKU
DZIAŁKOWCÓW
w Łomży**

INFORMUJE, że
uzyskał teren na praco-
wiczny ogród działkowy
przy Grobli Jednacczew-
skiej. Chętnych do na-
bycia działki prosimy o
niezwłoczne zgłaszanie
się do Zarządu przy ul.
Sadowej 2, tel. 24-75.
Zarząd Wojewódzki
PZD w Łomży

k 10708-1

**WOJEWÓDZKI
ZARZĄD POLSKIEGO
ZWIĄZKU
DZIAŁKOWCÓW
w Łomży**

INFORMUJE, że
uzyskał teren na praco-
wiczny ogród działkowy
przy Grobli Jednacczew-
skiej. Chętnych do na-
bycia działki prosimy o
niezwłoczne zgłaszanie
się do Zarządu przy ul.
Sadowej 2, tel. 24-75.
Zarząd Wojewódzki
PZD w Łomży

k 10708-1

**WOJEWÓDZKI
ZARZĄD POLSKIEGO
ZWIĄZKU
DZIAŁKOWCÓW
w Łomży**

INFORMUJE, że
uzyskał teren na praco-
wiczny ogród działkowy
przy Grobli Jednacczew-
skiej. Chętnych do na-
bycia działki prosimy o
niezwłoczne zgłaszanie
się do Zarządu przy ul.
Sadowej 2, tel. 24-75.
Zarząd Wojewódzki
PZD w Łomży

k 10708-1

**WOJEWÓDZKI
ZARZĄD POLSKIEGO
ZWIĄZKU
DZIAŁKOWCÓW
w Łomży**

INFORMUJE, że
uzyskał teren na praco-
wiczny ogród działkowy
przy Grobli Jednacczew-
skiej. Chętnych do na-
bycia działki prosimy o
niezwłoczne zgłaszanie
się do Zarządu przy ul.
Sadowej 2, tel. 24-75.
Zarząd Wojewódzki
PZD w Łomży

k 10708-1

**Najlepszych zakupów papierosów
dokonasz w hurtowniach**

Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego
zlokalizowanych:

- w Elku, ul. Sikorskiego 23, tel. 39-94
- w Prostkach, ul. Dworcowa 2, tel. 33
- w Łomży, ul. Nowogrodzka 155, tel. 36-60
- w Myszynie, ul. Most Kopański 48, tel. 124
- w Suwałkach, ul. Kolejowa 31, tel. 47-08
- w Dąbrowie Białostockiej, ul. 11 Listopada 28,
tel. 121-095

Przedsiębiorstwo udziela odbiorcom papierosów kon-
kurencyjnych marż i dogodnych warunków sprze-
dazy w zależności od marek papierosów jak niżej:

- ☐ papierosy „Augustowskie KS” — bez celofanu
— 25 proc.
- ☐ papierosy typu KS „Augustowskie KS” w celofa-
nie, „Nord KS”, „Klubowe KS”, „Herbowe KS” i
„Mewa KS” — 20 proc.
- ☐ papierosy „Popularne” — 19 proc.
- ☐ papierosy „Nord” i „Albatros” — 18 proc.

Sprzedaż papierosów wg życzenia odbiorcy całymi
kartonami lub pojedynczymi pakietami prowadzona
jest w godzinach od 7 do 15 z wyjątkiem wolnych
sobót i świąt.

Platność gotówką lub czekiem potwierdzonym.

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

k 10679-0

Wytnij! Zachowaj! Wytnij! Zachowaj! Wytnij! Zachowaj!

**CHCESZ ZAMIEŚCIĆ
REKLAMĘ, OGŁOSZENIE?**

Prześlij treść wraz z dowodem
wpłaty pod adresem:

„GAZETA WSPÓŁCZESNA”
Biuro Ogłoszeń
15-950 Białystok, ul. Suras...

Ceny konkurencyjne
• 1 wyraz — 2.000 zł • 1 cm kw — 6.000 zł
• w wydaniu magazynowym — 100% drożej

KONTO:
Powszechny Bank Gospodarczy w Łodzi
O/Białystok 340409 550 132

7 PIATKU napiglelek

DUPARURA

Rozmowa z CZESKIM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— U mnie karetki słychać strajkować, znaczy się, pogotowie.

— Co proszę?

— Lilka pare baby przeprowadziła z Bema targu i razem urządzili oni do kupy protest zakładać.

— Ach, rozumiem, chodzi o planowaną likwidację bazaru.

— Nooo, I niech tylko powie, dla kogo on przeszkadza, dla kogo się nie podoba? Jak jego zamknięcie czy gdzie tam w drugie miejsce

przewodził. Wziął ja to troszkę na bok i się pytam: — Liluchna, skąd ty wytrzasła take antrapy!!

— Antrapy?

— Bynajmniej. Najlepiej, patrz, najmniej sto pindziestoni kilka wazy, albo i lepiej nawet. — Zatkaj gembę starą — żonka do mnie na to — Wiesz ty, ile ja się naszkukała, że takich pindziestoni kilka wazy? — A do czego oni tobie potrzebne? — Ja się zapylał bo był ciekawy — Może lekramie chcesz robić dla jakiego masarza? Jak skoro tak to ja dla ciebie wierszyk jeszcze dołozę rymowany: jecie moje sch-



przeniosło, to już Białystok nie ten będzie, co był, już się z jego zrobi zwyczajna wioska.

— Panie Czesiu, co pan mówi takie rzeczy? Kultura handlu...

— Duparura, nie kultura. Żep nie Bema rynek, to by o nas całkowita cichość była w kraju. Jedzie do Warszawy czy czy Łodzi miasta i z ludziami pogada. — Aaaa, Białystok — mówio — To u was Sienny Rynek tak zwany, czyli Neski prospekt inaczey.

— Sława to raczej wątpliwa.

— A to niby czemu, niech dla mnie powie bynajmniej! Jedne miasto ma krzywa wieżę, w drugim znowu stoi paca do zlewu szajoncy, a u nas targowica jest nadzwyczajna.

— Takie bazy, panie Czesiu, są już dzisiaj wszędzie, w każdym mieście.

— Akurat! Głupoty opowiadał Zarek widać, że sam nie pochodzi z Białystoku, tylko z jakiejś wioski podsupraskiej.

— Cenisz pana za patriotyzm lokalny, ale prawdziwie trzeba spojrzeć na oczy.

— Niech każdy jeden we własne patrzy. Ja swoje wiem i szkoda gątki. Dobra, ide ja do chaty, gadać, zdaje się mi dzisiaj nie pogadamy.

— Nie chciałem pana urazić... a co z tym strajkiem?

— Normalnie.

— To znaczy?

— Noooo... Lilka wraca któregoś razu z tołkuczki i same grube baby ze sobo

by, grube się zrobiły jak te baby...

— Żartownis z pana, panie Czesiu.

— Aby my tylko zdrowe byli, a pozostawiać sobie może zawsze. No i dopiero Lilka dawaj mówić dla mnie co i jak.

— Właśnie, jak i co?

— Głodny strajk jesienno poro bendo zakładać na Bema targu. Materacy poprzytaskajo, kocy na łeb i się z miejsca nie ruszo dopokąd miasto nie odwoła likwidacji. — Jak by mi chude wzięli — Lilka do mnie mówi — to by ich za dwa tygodni powiedzieli na Pietraszy. A te to tutaj dwa miesioncy pogłodować mogą i nie się dla ich nie stanie.

— Forma protestu ostatnio bardzo modna.

— To samo ja dla Lilki powiedział. — Liluchna — tak ja zagał — Ludzi bardzo so już przywyknęli słuchać o głodowaniu, pies z kulawo nogo się nie ujmnie za wami. Weście wy zróbcie oryginalność. Zamiast głodowanie bezprzymusne żarcie. Tak samo na zdrowie szkodzi, a może i gorzej nawet. Koze przytaskajcie trocinowe, patelnie trzydziście cali, mienso pod boki w hall, cybula od babów i dawaj! Na okrogonie konsumpcja, dzień i noc, s przewo na ryganie sławne się zrobiecie na całe Polskę, a i w świecie też o was bendo gadać.

— I co na to pani Lilka?

— Niemców zaprosiła do chaty. Znaczą, gadać ze mną całkiem przestala. Ale, patrzcie ja, wczoraj musiał pindzi kilka podgardla z targu przytaskała. Może jako próba bendo robić gienieralnol?

NIEDOSTOJKI PIERESTROJKI

Postanowili się spotkać Kapitalizm, Socjalizm i Komunizm. Kapitalizm i Komunizm przyszli, ale Komunizm przyszedł, dopiero po pewnym czasie przybiega kadyzany Socjalizm.

— Nie gniewajcie się — tłumaczy — ale stałem w kolejkę po kiebasę.

— A co to jest kolejka? — spytał Kapitalizm.

— A co to jest kiebasa? — spytał Komunizm.

— Nie, znalazłem!

Podczas subotniku jeden mężczyzna kopie dołki, a drugi zasypuje.

— Co robicie? — spytał przechodzień.

— Trzeci miał sadzić drzewka, ale nie przyszedł...

Eugeniusz Skrobowski — Grodno



LEŚNY REMANENT

Rolnik Adam K. oddał do skupu cztery świnię. Kiedy po tygodniu zgłosił się do kasy po zapłatę, potrącono mu 33 proc. za karmienie jednego z tuczników rybami. Rolnik tłumaczył, że na ryby nawet jego samego nie stać, ale wyjaśnienia nie słuchano.

I znów ktoś rolnikowi podłożył świnię.

Zarząd Okręgu Dolny Śląsk Chłopsko-Demokratyczny Skromniactwa Prac postuluje w swoim programie wybitnym przedstawienie tańm gorzelnicych na produkcie farmaceutycznym.

Po „pół bas” będziemy wpadać do apteki?

Do nieoczekiwanych wypadku doszło w Pyskach koło Warszawy. Karawan stuknął w dwa zaparkowane stary. W wyniku zderzenia kierowca i siedzącego obok pasażera w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

A nieboszczyk wyszedł cało?

Na przejściu granicznym w Kuźnicy Białostockiej zatrzymano Białorusina, który wioził do Polski łufę armatnią. Natomiast przez granicę zachodnią pewna pani próbowała przemycić do Niemiec zdekontowany samolot „MIG” produkcyjnej radzieckiej.

Handel nam się mlgłem sprzywiał.

W Szczecinku nie zezwolono na odjazd pociągu do Słupska ponieważ kierowca i jedna z konduktorek były kompletnie pijane.

Równouprawnienie na kolejczych postępy.

Jak poinformował rzecznik prasowy rządu, jeszcze w tym sezonie może dojść do meczu piłki nożnej pomiędzy RP i ZSRR na szczeblu rządowym. Takie uzgodnienia zapadły podczas spotkania gospodarczej delegacji ZSRR z premierem Bieleckim.

—

**MNIEJ
WIECEJ
AUTENTYCZNE**

Nareszcie mamy szansę dopokopać Rosjanom.

—

„Gazeta Wyborcza” komentuje: „Jeśli porównuje się Wałęsę z Piłsudskim — a porównanie to jest, jak się ostatnio mawia, uprawnione — wśród różnic należy zaobserwować i taką: nie ma ludzi gotowych umrzeć za Lecha Wałęsę.”

Nie styśliśmy o badaniach OBOP-u w „tym temacie”.

—

Zbrodnia przeciw ludzkości nazwał dekret o reformie rolnej prezes Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, Zb. Rakowski na posiedzeniu sejmowej Komisji Przekształcen Własnościowych i Komisji U-

stawodawczej, poświęconym omówieniu rządowego projektu ustawy o reparywacji.

Pisał poeta:

„Że wracając dziedzić
Nie daliśmy wcale.
Ciekawe kiedy
powrócą fornale”.

—

W Tarnowie giełdę samochodową przeniesiono z terenów wystawowych na stary cmentarz.

Widocznie w Tarnowie sprzedają tylko stare trupy.

—

W Kamiennej Górze nieznani sprawcy ukradli drzwi od miejskiego szaletu.

Zasranie to interes.

—

Rada Nadzorcza Spółdzielni Mleczarskiej w Ciechanowie zebrała się by debatować nad miliardowym deficytem firmy. Tymczasem zebranie zostało zdominowane dyskusją na temat kontaktów seksualnych przewodniczącego Rady z pracownicą mleczarni.

Przynajmniej w Ciechanowie stawiają moralność wyżej od mamony.

—

Kandydat na posła do Sejmu RP Tadeusz Gaj osławił „Kurierze Podlaskim”: „Mimo, że liberaltowie są głównym ideologicznym przeciwnikiem Solidarności Pracy, nie są jednak wrogiem do zniszczenia. Umieją oni organizować gospodarkę, zdobywać pieniądze. I trzeba im pozwolić to robić.”

I pewnie. Niech najpierw zorganizują i zdobędą a dopiero potem po łbie!

(MIDW)

Zakon dziewięć

W Wiercie, we Włoszech zarejestrowano oficjalnie nowe zgromadzenie sakonne, pod nazwą „Zakon dziewięć”. Siostrami założycielkami są: 37-letnia nauczycielka z zawodu, 30-letnia w tym samym zawodzie, 24-letnia siostra zakonna, 16-letnia urodziszka państwowa. „Na razie jest nas w tym zgromadzeniu bardzo mało” — powiedziała działaczka siostra przetożona. — Kryteria, które stajemy, są bowiem niezwykle surowe i przestrzegamy je bardzo ściśle”.

(MIDW)

ZBIGNIEW WAYDYK

WAYDYKAMENTY

Obratony hegemon do krnąbrnego Bałtar won do niepodległości!

Dominant postkomunistyczny czas: biały bolzewik.

Obraz naszego czasu: szokująca dekadencja dekalogu.

Komunardzi służyli idei, komuniści — jej wypaczeniom.

Największa niekonsekwencja: jest się sobą i nie robi się nic po swojemu.

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

ZBIGNIEW WAYDYK

Tak tu ciepło, tak ciepłutko

Otwarcie granic przez zachodnie państwa europejskie dla Polaków — możliwość bezwizowego podróżowania po całej niemal Europie — sprawiły, że jeździmy „tam” już nie tylko jako „gastarbajtery”, ale coraz częściej po to, by zwiedzić, zobaczyć i podziwiać — czyli jako turyści. I chociaż trudno w tej sytuacji o dokładną statystykę — które z krajów są najchętniej przez nas odwiedzane — z całą pewnością, w tym roku modne są Włochy.

Powodem tej popularności są zapewne niezliczone zabytki Wenecji, Rzymu czy też Florencji. Ale nie tylko. Jada rodacy do Italii przede wszystkim spotkać się z Papieżem Janem Pawłem II.

W jedną z ostatnich wrześniowych śród jestem z ośmioosobową grupą właśnie tam, gdzie w środku wielkiego miasta znajduje się inne państwo — Watykan. W sąsiadującym z Placem św. Piotra Domu Duszpasterstwa Polskiego dowiaduję się, że od niedawna audyencje papieskie odbywają się równocześnie dla Niemców i Polaków. Na moje pytanie o możliwość nabycia kart wstępu i ewentualnych opłat, urzędnica pani reaguje z oburzeniem: „Spotkanie z Ojcem Świętym jest wydarzeniem moralnym. Na tym nie zarabiała się pieniędzy”.

Z uśmiechem tuszującym niechęć nękania wycofuje się, podzielać w duchu pogląd mojej rozmówczyni. Wkrótce jednak przekonuje się, że nie dla wszystkich spotkanie z Papieżem stanowi „wydarzenie moralne”. Po przejściu kilkudziesięciu metrów wchodzi do księgarni i biblioteki polskiej prowadzonej przez zakonnice. Jedną z nich informuje, iż karty wstępu na audyencje można nabywać przed Bazyliką św. Piotra placząc 2000 lirów od osoby!

Po kilku minutach stoimy obok Poczty Watykańskiej, gdzie policja wstrzymuje kilkutysięczny tłum rodaków. Wśród oczekujących dowiaduję się, że za wejście na audyencję trzeba już zapłacić 5000 lirów. Niekiedy zdarzyły się karty a ja nadal tkwię w oczekiwaniu, pomysł słów o wyjątkowym wydarzeniu moralnym. Zaczynam podejrzewać, że na tym terenie działają grupy cwaników, którzy nabijają sobie kasek wykorzystując mentalność Polaków. Wkrótce moje przypuszczenia zostają potwierdzone. Policja włoska i cywilna ochrona watykańska otwierają bramki. Sprawdzają jedynie, czy wchodzący nie posiadają broni i niebezpiecznych przedmiotów, o żadne karty nikt nie pyta. Jeszcze tylko szybkie spojrzenie na ubiór wchodzącego (do muzeów i bazylik zabronione jest wejście w stroju leśno-płazowym) i droga do Bazyliki św. Piotra stoi otwarta.

Nie wszystkim to jednak wystarcza. Dla wielu rodaków „atrakcją” są sprinterskie wyścigi po schodach i wnętrzu świątyni, aby zająć miejsce jak najbliższe ołtarza. Mimo, że do rozpoczęcia audyencji pozostało ok. 2 godzin, rywalizacja o „lepszy kawałek podłogi” bierze górę nad przyzwoitością i kulturą, uraga powadze miejsca i sytuacji. To jednak tylko wstęp do prawdziwego spektaklu „a la Polonia”.

Kiedy mistrz ceremonii — a jest nim polski ksiądz paulin — przedstawia program audyencji, przy barierkach zabezpieczających ołtarz zaczyna narastać tłum rodaków. Nie tłumaczenia księdza: „Jan Paweł II jeszcze nie wsiadł do helikoptera w Castel Gandolfo” na nie próby i groźby służb ochrony. Bracia-rodacy przepuszczają coraz bardziej gwałtowny atak. Nie pomaga nawet ostrzeżenie, że barierki pod naporem mogą trząsnąć i staranować Ojca Świętego. Kilka tygodni wcześniej Papież został zmuszony do „ucieczki” gdy fanatyczny tłum wraz z zabezpieczeniem nagle pofechał pod świątynię. Ale moment kulminacyjny jeszcze nie nastąpił. Dopiero gdy Jan Paweł II pojawia się w nawie, nieliczni pozostający na swoich miejscach odczuwają grozę bezsilności wobec sceny rozgrywanej się na ich oczach i plecach. Wokół dziesiątki poręczanych krzesła ołtarz i krzyk dzieci. I którzy nie dopadli się do barierki wiodącej na „gonialny” pomysł — ustawiają krzesła jedne na drugich i jeszcze próbują na to wejść.

Na chwilę podnoszą się z krzesła. Jestem ciekaw jak w tym chaosie wygląda prawa czyli niemiecka część i co widzą? Niemcy siedzą na swoich miejscach, owacyjnie klaszczą na powitanie Papieża i nie wiem tylko czy ten blysk w ich oczach to wyraz szacunku i podziwu dla Wielkiego Pielgrzyma z Polski, czy też wielkiego zaskoczenia zachowaniem polskich pielgrzymów.

Spokojnym krokiem Jan Paweł II podchodzi do mikrofonu. Całą publiczność części audyencji poświęca wiernym z Niemiec, od pierwszego słowa mówiąc w ich ojczystym języku.

Wśród Polaków słychać i widać kopsternację.

Jesteśmy przecież narodem wybranym, to my załatwiliśmy komunistów, więc dlaczego polski papież po niemiecku gada...

Tego samego dnia wieczorem jesteśmy już daleko od Rzymu. Atmosfera międzynarodowego kempingu Lido nad Jeziorem Bolsano daje wrażenie jakby lato nigdy się nie kończyło.

I kiedy następnego ranka pytam powracającą z spaceru panią Danusię o pogodę — słyszę radosne i ciepłe jak wioska słowo: sława — Tak tu ciepło, tak ciepłutko.

RYSZARD KOSAKOWSKI

KOWALSKI JAN — OBYWATEL
KRAJU KWITNĄCEJ BASNI
MARZY O DOBROBYCIE
KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI...



TYMINSKI ocenzurowany

Całkiem przypadkowe autor drukowanej w „Głosie” książki w odcinkach „Spalanie Tymiskim” odkrył, iż odcinek z nr 191 magazynu „Tydzień” (4-6 km), został ocenzurowany.

W tekście książki jest: „Tymiski działał jak komputer. Robił takie wspaniałe triki, jakie — podejrzewam — robił się na Zachodzie: granie na ludzkich umysłach, zachwytach, robienie z siebie męczennika narodowego... Jeśli ktoś to robi w Polsce, to staje się bohaterem”.

W odcinku opublikowanym w „Głosie”, „Robił takie wspaniałe triki, jakie podejrzewam — robił się na Zachodzie. Jeśli ktoś to robi w Polsce, staje się bohaterem”.

Czytelników i autora przepraszamy.

Rys. Henryk SAWKA



Stefana Kisielewskiego poznałem gdzieś pod koniec lat siedemdziesiątych w Krakowie na ulicy Sienniej przed dawną redakcją miesięcznika „Znak”. Wybiegał się na jakiś rant i zamierzał zawadzić o redakcję „Tygodnika Powszechnego”, aby naciągnąć Turłowicza na zaliczkę. Potem był już Sierpień i Kisiel przyjechał do Białegostoku na spotkanie z narodem. Był człowiekiem dosyć ruchliwym. Ale przedkładał swój staromodny rower nad samochód. Jeździł po Warszawie nieco przesadzony ciagle narastającym ruchem ulicznym i była to chyba jedyna rzecz — jeśli ruch uliczny można tak nazwać — której bał się w sposób namiętny.

Wtedy w Białymstoku pogadaliśmy krótko. Komunisci już snuli plany stanu wojennego i co rusz podrywali atmosferę zagrożenia, niepokoił. Groził bolszewicką hordą, która przyjdzie chłopać naszą krew. Zawsza podobno cychały na naszą wolność i suwerenność jakiejś bliżej nieokreślonej siły antysocjalistycznej królikiem, który roz-

czną. I właśnie wtedy spytałem Kisielewskiego, czy mógłby mi wskazać kierunek, z którego siły nadejdą. Chciałbym się bowiem okopać i odpowiednio przygotować transzeje. Zrobił wówczas jedną z swoich przemyśleń, a nie towarzyskie plecy. Zrobił wówczas jedną z swoich przemyśleń, a nie towarzyskie plecy. Zrobił wówczas jedną z swoich przemyśleń, a nie towarzyskie plecy.

Kisiel mimo kilku różnych dziwactw, nieszkodliwych zresztą, był człowiekiem wyjątkowo pragmatycznym. Raz tylko dał się oszaleć komunistom, kiedy zgodził się być posłem. Szybko jednak zrozumiał, że jest wystawionym królikiem, który roz-



On sam dosyć szybko zrozumiał, że jego odwagę są powstawały go w dosyć dziwnej roli: mentora, wyroczni, takiego współczesnego Nestora. Przyjął rolę. Nie mógł milczeć, ponieważ to właśnie od niego oczekiwano tak zwanych niezależnych sądów, krytyki, przystojnego „nie” w chorze „tak”.

Grał tę rolę przez całe dziesięciolecie, ale nie tylko dlatego, że ktoś na to czekał.

Bardzo wyraźnie widział i doświadczał obłąd czasu, w którym przyszło nam żyć. Ten głupi i serwilentny jak uszy na własnym ciele. To przecież on, gdy miał już dosyć postawiania, wypowiedział słynne zdanie o rządach ciemniaków, czym doprowadził Gomulkę do szachu. Gomulka zresztą ograniczenie nie znosił inteligencji. Przeciwnie, jej klasę robotniczą, do której marzał, aby odwołać. Kisiel rozumiał, do czego towarzyszył Wiesław zmie-

wał. Dopóki elity intelektualne będą odizolowane od mas, dopóty rządy ciemniaków będą miały ideologię z chlebem i tą papką zatykały usta degenerującej się klasie robotniczej.

Za to właśnie nienawidzono go. Za to właśnie kochano go. Działaj politycy usiłują udzielić światu tytułu odpowiedzi, że nie jest już pewne, czy pamiętają jak brzmiały pytania. Kisiel o tym nigdy nie zapominał. Stale zadawał sobie pytania, stnie pozostawał odpowiedzi i dlatego to, co pisał było stale aktualne. Był autorem zdania, że skoro dożył upadku bolszewickiego imperium, skoro Polska przestała wstąpić w kremlofskiej klamki, a komuna wróciła tam gdzie jej miejsce, a więc do podziemia, do swoich alchemicznych laboratoriów, aby nadal kontynuować na sobie eksperymenty marksizmu leninizmu, skoro dożył wolnych wyborów prezydenckich, to właściwie może już umrzeć.

I dobry Bóg ułtował się nad nim.

NICZYPOROWICZ